Rok XIII. **Kraków, Sobota 11-go Kwietnia 1908.** **Nr. 15.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Łączmy się z braćmi naszymi Słowianami.

Ciężkie przyszły obecnie na naród polski czasy. Krwawy Prusak, potomek Krzyżaków, zgnieconych niegdyś przez wielkiego króla naszego Władysława Jagiełłę, zaprzysiągł nam zagładę i postanowił wytępić nas do znaku. Ustawa o wywłaszczeniu już obowiązuje w ziemiach polskich pod Prusakiem i wkrótce zapewne rozpocznie się wyrzucanie naszych braci ukochanych z ich siedzib odwiecznych, z tej ziemi, którą od czasów Piasta w rękach swych dzierżą.

Ale niedosyć na tem! Nawet sejm Rzeszy niemieckiej ugiął się i uchwalił przed tygodniem ustawę o stowarzyszeniach i zebraniach publicznych, która zawiera zakaz posługiwania się językiem polskim. A więc w kraju rdzennie polskim nie będzie wolno rodakom naszym przemawiać publicznie w ojczystej mowie! Jak widzimy z tego — to okazuje się, że w wieku wolności i swobody, w czasach, w których każdy choćby najmizerniejszy nawet narodzik uzyskuje dla siebie jakieś prawa i swobody, my jedni jesteśmy z pod prawa wyjęci, zabraniają nam bowiem nawet odzywać się słowami, których nas matka nauczyła. W takiem to znajdując się położeniu: cóż mamy począć — my Polacy?

Jestto oczywiście świętym naszym obowiązkiem, nie ugiąć się i nie ustapić. Myśmy narodowości naszej polskiej sami sobie nie nadali, nadał nam ją Bóg wszechmocny, On stworzył nas Polakami tak, jak innych stworzył Anglikami, Włochami lub Niemcami. Daru Bożego zatem wyrzekać nam się nie wolno, bo by nas Bóg za to srodze pokarał. Wszystkie też środki wymierzone przeciw rodakom naszym w Poznańskiem, da Bóg — na nic się nie przydadzą. Na nas jednak Polakach zamieszkałych w innych dzielnicach Polski cięży obowiązek pomagania naszym braciom w ich srogich walkach z Prusactwem i z Niemczyzną. Musimy okazywać na każdym kroku zupełną z nimi solidarność, musimy ich wspierać, dodawać im otuchy, a niemieckich wrogów u siebie na każdym kroku zwalczać. Prusak powinien to czuć, że za każdym Polakiem stoi 20 milionów jego braci. Ale nie dosyć na tem! Musimy jeszcze oglądać się za sprzymierzeńcami, sami bowiem bez pomocy rady byśmy sobie z Niemcami nie dali. Ich jest cztery razy tyle co nas, a mają prócz tego jeszcze własne narodowe rządy, czego my jesteśmy pozbawieni. Któż zaś mógłby być naszym najlepszym — bo naturalnym sprzymierzeńcem?

Oczywiście nie kto inny, jeno ten, kto nam mową i pochodzeniem najbliższy, ten, komu Niemiec tak samo jak i nam za kołnierz wlazi. Kogo tu mamy na myśli, nie trudno odgadnąć! Po własnych rodakach najbliższymi są nam inne narody słowiańskie. Wszyscy Słowianie z jednego pochodzą gniazda, tworzą jedną rodzinę, mowy ich są wielce do siebie podobne. Każdy Słowianin porozumie się z innym, jeżeli tylko zaczną rozmawiać z sobą powoli i jeden wsłucha się w mowę drugiego. Różni nas braci Słowian tylko pismo i religijny obrządek. Jedne bowiem narody słowiańskie przyjęły razem z obrządkiem, także pismo łacińskie jak n. p. Polacy, Czesi, Kroaci, inne zaś znowu przyjęły obrządek wschodni i pismo grecko-słowiańskie, jak Rosyanie, Rusini, Serbowie, Bułgarzy. Ani obrządek jednak, ani pismo nie stanowią różnicy zasadniczej; wszyscy Słowianie jesteśmy Chrześcianami i wszyscy należymy do jednej narodowej rodziny. Wobec tego powinniśmy się wszyscy wzajemnie wspierać i w ciężkiej doli sobie pomagać. Narodów słowiańskich razem jest na świecie około 150 milionów ludzi, gdy tymczasem Niemców jest 90 milionów. Słowian zatem jest więcej aniżeli Niemców! Zapytacie mnie może wobec tego, kochani czytelnicy: SkoroSłowian jest więcej aniżeli Niemców, to jakże to możliwe, aby Niemcy Słowian uciskali i prześladowali? Na takie pytanie odpowiem wam: Jestto możliwe dla tego, gdyż Niemcy są zgodni i solidarni, tworzą jeden naród a Słowianie są rozbici na różne drobne narodowości i nietylko nie trzymają się razem, ale nawet prześladują się między sobą i kłócą. I tak Serbi spierają się z Kroatami, Rusini z Polakami, Rosyanie zaś prześladują Polaków. Oto przyczyna, dla której Słowianie pomimo wielkiej swojej liczby nie mogą Niemcom sprostać! Gdyby Słowianie raz zaprzestali waśni między sobą i poczuli się do wzajemnej solidarności, to wkrótce wszystko mogłoby się zmienić na lepsze.

Słowianie dzielą się na poszczególne narodowości mniej więcej w następujący sposób: Najlicz-

niejsi są Rosyanie, jest ich razem około 65 milionów; potem idą Rusini około 30 milionów; potem Polacy 21 milionów; następnie Serbo-Chorwaci przeszło 9 milionów; Białorusinów najwięcej zbliżonych do Polaków jest blisko 7 mil.; wreszcie Bułgarów przeszło półtrzecia miliona.

Jak widzimy z tego, to samych północnych Słowian, mieszkających obok siebie w sąsiedztwie najbliższem Niemców, jest przeszło 123 miliony. Gdyby więc ci tylko byli ze sobą zgodni, to mogliby znakomicie stawić czoło Niemcom i zgotować im drugi Grunwald. Niestety tej to właśnie zgody nie było dotąd między Słowianami. Na szczęście zaczyna jednak i w tym kierunku być lepiej. Słowianie zrozumieli już, że ich największym odwiecznym wrogiem jest Niemiec, który, skoro połknie Polaków, to następnie zabierze się z tem większą zawziętością do reszty Słowian. Niemcy spóźnili się z kolonizacyą. W krajach zamorskich, dla nich już nie ma tam wiele miejsca, co najlepsze zabrali im już Anglicy i Francuzi. Postanowili zatem Niemcy obrać sobie kraje słowiańskie za grunt do rozszerzania się.

Zaczynają od Polaków, potem wezmą się do Czechów, Rosyan i Słowieńców południowych. Słowianie zatem, jeżeli chcą obronić się od zagłady, muszą się złączyć. Zrazumieli to oni już i dlatego wystąpili tak śmiało i energicznie pod wodzą Czechów za Polakami w wiedeńskiej Radzie państwa.

My Polacy jesteśmy obecnie najwięcei zagrożeni, uratować może nas tylko zgoda własna i solidarność wszystkich Słowian. W tym więc kierunku powinniśmy wytężyć wszystkie nasze siły. Starajmy się, aby wszyscy Słowianie nas znali, aby wiedzieli, o naszem położeniu, o każdym kawałku ziemi, nam zabranym, rozgłos krzywd naszych niechaj po całej rozbrzmiewa Słowiańszczyźnie, a w końcu przyjdzie czas, że wszyscy Słowianie zrozumieją o co walka się toczy t. j. o własną skórę. Następnie my Polacy dokładajmy wszelkich starań, aby wśród Słowian zapanowała zgoda. Rachunki nasze z Rusinami starajmy się załatwić sprawiedliwie, nic jednak z własnego nie poświęcając dorobku. W Bogu nadzieja, że Rusini także powoli zmądrzeją i staną wobec nas na więcej umiarkowanem stanowisku. Co do narodu rosyjskiego zaś, to starajmy się przekonywać wszystkich uczciwszych Rosyan, że my Polacy chcemy iść z nimi zgodnie, że pragniemy oprzeć się o potęgę narodu rosyjskiego, że z drugiej strony jesteśmy Rosyi potrzebni, jako posterunek przeciw Niemcom i że w interesie samego narodu rosyjskiego leży, abyśmy uzyskali możność swobodnego narodowego rozwoju. Pracujmy nad solidarnością i zgodą wszystkich Słowian, a da Bóg, że może kiedyś wnuki nasze doczekają się lepszej doli.

Skoro cała wielka Słowiańska rodzina stanie ławą przeciw Niemcom, wówczas przyjdzie na nich znowu dzień sądu Bożego, jak przyszedł po wiekowych krzywdach pod Grunwaldem.

List pasterski.

Arcypasterze Wszystkich Polskich Dyecezyi Galicyi

Wieleb. Duchowieństwu i Ukochanym Wiernym

Błogosławieństwo i Pozdrowienie w Panu.

(Dokończenie).

Z posłuszeństwem łączmy przywiązanie i miłość dla Ojca św. Tak przystało dobrym dzieciom, aby miłością wynagradzały te przykrości, jakie ojcu sprawiają dzieci wyrodne. Wiele dzieci duchownych ma nasz Ojciec św., ale pewna ich część bolesne rany zadaje jego sercu. Wobec tego obowiązek nasz jasny, zwłaszcza, że my Polacy mamy, jak to widzieliśmy, osobne pobudki do miłości synowskiej. Wprawdzie Papieże chwalą wierność i przywiązanie naszego narodu do Stolicy Apostolskiej, mówią o nas: „Polonia semper fidelis" — Polska zawsze wierna, a w tych słowach wydają nam niejako świadectwo przed całym światem, żeśmy nigdy ojcowskiego serca nie zasmucili. Ale czy zawsze tak było i czy teraz tak jest? Przecież i wśród naszego społeczeństwa odzywały się głosy, nieliczne, co prawda, ale zawsze dość głośne i wyraźne, że Papież o nas nie dba, że nas nie broni, że nas nawet zaprzedaje wrogom! I działo się to nieraz w takiej chwili, kiedy Ojciec św. czynił wszystkie możliwe starania i zabiegi dla naszego dobra, a kiedy nie mógł skutecznie nas obronić, to współczuł z naszemi krzywdami i modlił się za nami do Pana Boga! A czy w naszych oczach nie dzieją się wśród nas rzeczy dotychczas niesłychane? Oto niektórzy polscy kapłani w Ameryce zerwali z Głową Kościoła i tworzą tak zwany polski Kościół niezależny, a jeszcze bliżej nas, bo za Wisłą, nowa sekta ohydna splamiła imię polskie i głęboko zraniła ojcowskie serce Piusa X. Dodajmy jeszcze do tego te odstępstwa, jakie się mnożą po miastach i wsiach, nawet wśród młodzieży i ludu, to występywanie przeciwko władzy kościelnej i lekceważenie tejże, te bluźnierstwa, jakie w ostatnich czasach tu i owdzie piszą się i drukują w naszym polskim języku, dotychczas nieskalanym i wolnym od takiej ohydy. O tem wszystkiem wie nasz Ojciec św., wie od nas biskupów, którzy z obowiązku musimy przed Nim zdawać sprawozdanie z naszych dyecezyi. Jakże teraz wstydzić się będziemy musieli za naszych błądzących braci, gdy staniemy przed Ojcem św. w tym roku jubileuszowym! Czy też Papież powita nas jeszcze tak życzliwie, jak zawsze, czy nie cofnie nam tego zaszczytnego tytułu: Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierna! Otoczmy tedy Ojca św. uczuciem zdwojonej miłości za siebie i za tych nieszczęśliwych braci! Niechaj Papież pozna, że tylko wyjątki i to nieliczne wśród Polaków sprzeniewierzyły się, wszyscy zaś inni tem silniej stoją przy Stolicy Apostolskiej, tem większem otaczają ją zaufaniem i miłością, radzibyśmy zagoić bolesne rany, zadane sercu ojcowskiemu przez naszych zbuntowanych braci!

Sposobność takiego zadośćuczynienia i ekspiacyi nastręcza nam wszystkim rok ten jubileuszowy. Wątpliwa to rzecz, czy stosunki we Włoszech uspokoją się tak, że pozwolą nam udać się tego roku z pielgrzymką do grobu Apostołów św. Piotra

i Pawła! Za to składajmy tutaj w naszym kraju jawne dowody przywiązania do Stolicy Apostolskiej i okazujmy głośno radość naszą z powodu tej jubileuszowej uroczystości. Umiemy tak ochoczo i wystawnie obchodzić uroczystości narodowe, umiemy czcić pamięć naszych bohaterów, jak przystało na dobrych Polaków; otóż pokażmy, że jesteśmy także dobrymi katolikami i uczcijmy uroczystość papieską podobnymi obchodami, boć przecież nasz Ojciec św. ma do nich niezaprzeczalne, przynajmniej równe prawo.

Jeszcze na jeden dowód miłości zdobyć się winniśmy w roku jubileuszowym t. j. na hojniejszą jałmużnę, zwaną świętopietrzem. Każdy świecki władca nakłada podatek na swoich poddanych na pokrycie swoich potrzeb osobistych i swego rządu; w Kościele katolickim nieznano takiego podatku powszechnego, bo gorliwość i ofiarność dobrowolna ze strony wiernych starczyła na potrzeby Papieża. Począwszy od czasów św. Piotra wierni składali u stóp Ojca św. hojne ofiary, które szły na potrzeby Kościoła i ubogich. Z tych ofiar powstały w ciągu wieków wielkie te dzieła, których twórcami byli Papieże, jak: wspaniałe kościoły, dzieła missyjne, dobroczynne zakłady. Dzisiaj, kiedy Papieże zostali odarci z wiekowej swej własności, spada na wiernych tem większy obowiązek, by nie dali uczuć niedostatku swemu Ukochanemu Ojcu. Wszak dobre dzieci nie czekają, aż ich drogi ojciec, zmuszony niedostatkiem, ze wstydem żebrzącą rękę ku nim wyciągnie, ale same uprzedzają jego życzenia i chętnie dzielą się z nim ostatnim swoim groszem. Nie tyle zaś idzie tutaj o zaspokojenie osobistych potrzeb Ojca św. bo są one zbyt skromne, by o nich wspominać, ale jałmużny naszej potrzebuje Papież przedewszystkiem do spełnienia swego boskiego posłannictwa. On wysyła misyonarzy w odległe kraje i musi pamiętać o ich potrzebach, on też do żądzenia Kościołem potrzebuje wielu urzędników. Zapewne i bez dworu, jaki musi utrzymywać, pozostałby Papieżem, ale wtedy potężni tego świata obsypaliby go pogardą, któraby hańbą spadła na jego dzieci, że tak zapominają o swym ojcu. Jakiż to tryumf dla wrogów, gdyby zobaczyli Ojca św. w niedostatku, opuszczonego przez własne dzieci! Tylko przy pomocy świętopietrza może dzisiaj Papież spełnić urząd nauczycielski i pasterski, utrzymać swą niezależność i nakazać nieprzychylnym poszanowanie.

Ale na tem jeszcze nie koniec. W Kościele naszym podobnie jak w rodzinie, wszyscy potrzebujący w pierwszym rzędzie zwracają się do Ojca św.; a takich bywa dużo: i zakony rozpędzone i biskupi wygnani i prześladowani kapłani, a oprócz tego zwyczajna nędza wszelkiego rodzaju — wszystko to oczekuje od Papieża wsparcia, a często całkowitego utrzymania. Wielkie serce Namiestnika Chrystusowego żywo odczuwa cierpienia dzieci i spieszy z pomocą, rozdając hojnie na wszystkie strony to, co dopiero wczoraj otrzymał, a boleje niewymownie, gdy prośbie czyjej dla braku środków odmówić musi. Pomni tedy na to, że groszem naszym choćby wdowim możemy pocieszyć Ojca św. i wziąć udział we wszystkich tych wielkich i świętych dziełach, jakie liczą na jego pomoc, nieśmy ochotnie naszą ofiarę. Chrześciańska dobroczynność czasami waha się i nie wie, jakiemu dziełu dać pierwszeństwo; przy świętopietrzu namyślać się nie potrzeba; boć to cel chyba najpiękniejszy i najbliższy.

W końcu przypominamy Wam, Najmilsi, jeszcze jeden obowiązek względem Ojca św., od którego właściwie powinniśmy byli zacząć t. j. modlitwę na jego intencyę. Obowiązek to najpierw... i najważniejszy. Wspominamy zaś o nim na ostatk... jedynie dlatego, że to obowiązek codzienny i rozumie się sam przez się, a stąd nie potrzebuje obszerniejszego uzasadnienia. Wszak przemawiamy do chrześcian-katolików, którzy modlitwą żyć powinni i modlitwą obejmować wszystko i wszystkich, a więc przedewszystkiem tego, który najbliższy sercu naszemu t. j. Ojca św. Wszak i Pan Bóg nie polecił dzieciom osobnem przykazaniem modlitwy za rodziców, a jednak dobre dziecko obowiązek ten rozumie i sumiennie go spełnia bez szczególniejszego przypominania i zachęty.

Losy Kościoła i związane z nim losy Papieża są w ręku Boga, od Jego wyroków zawisł tryumf Stolicy Apostolskiej, dzisiaj tak uciśnionej, a modlitwa wiernych nieraz działała cuda. Jeszcze nie wielką była liczba pierwszych chrześcian za czasów Piotra św., a jednak ich modlitwa otworzyła pierwszemu Papieżowi bramy więzienia i wolność wyjednała. Niechże tedy i dzisiaj zjednoczą się serca wszystkich wiernych katolików w gorącej modlitwie na intencyę Ojca św., a Pan Bóg wysłucha kornego wołania dzieci i przyspieszy tryumf Namiestnika Chrystusowego. Modlić się winniśmy zawsze na intencyę Papieża, ale goręcej w tym roku jubileuszowym. Nie wszyscy może będą mogli uczcić papieskie święto uroczystym obchodem, może nawet nie każdy będzie się mógł zdobyć na ofiarę świętopietrza, wszyscy jednak mogą i powinni modlić się o długie i szczęśliwe rządy dla Piusa X., aby „go Pan Bóg zachował, ożywiał i wzmacniał, aby go uczynił szczęśliwym na ziemi i nie podawał go na wolę nieprzyjaciół jego".

Kończąc to wspólne Nasze orędzie, wołamy arcypasterze kraju razem: Niechaj błogosławieństwo Papieża-Jubilata i Nasze spocznie na Was, Bracia Najmilsi i niech Wam obficie sprowadzi błogosławieństwo Boże! Błogosławimy Wam wszystkim: W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Dan w Krakowie, dnia 19 stycznia 1908 r. w Uroczystość Najsłodszego Imienia Jezus.

† **Jan Kardynał Puzyna**, Książę-Biskup krakowski.
† **Józef Bilczewski**, Arcybiskup Metropolita o. ł.
† **Józef Teodorowicz**, Arcybiskup Metropolita o. ormiańskiego.
† **Józef Sebastyan Pelczar**, Biskup przemyski o. ł.
† **Leon Wałęga**, Biskup tarnowski o. ł.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 kwietnia 1908.

Przypatrując się z bliska temu wszystkiemu, co się tu w Wiedniu w polityce dzieje, postanowiłem podawać o tem od czasu do czasu wiadomości czytelnikom „Prawdy". Piszę więc list niniejszy w na-

dziei, że Szanowna Redakcya, która tyle pięknych i ciekawych w „Prawdzie" listów ogłasza, i mój list także wydrukuje.

Od Tygodnia zrobił się w Wiedniu wielki ruch polityczny, albowiem zebrał się po trzech miesięcznej przeszło bezczynności pełny parlament. Do tego czasu radziła ciągle tylko komisya budżetowa. Obrady wlekły się bez końca, gadano i gadano, a pożytku z tego było mało. W końcu zniecierpliwiło to zarówno posłów tych, którzy do komisyi budżetowej nie należą, jako też i ludność w państwie. Ze wszech stron zaczęto narzekać, że komisya budżetowa, składająca się z 52 członków, a więc tylko z $^1/_{10}$ posłów wszystkich, że ta komisya, którą wybrano na to, aby budżet pod obrady pełnego parlamentu przygotowała, przywłaszcza sobie prawa takie, jakie cała tylko posiada izba posłów. Członkowie komisyi budżetowej naradzali się ciągle potajemnie z rządem, odbywali różne konwentykle (schadzki), reszta zaś posłów nie wiedząc o niczem siedziała w domu, biorąc co prawda na osłodę po 20 koron dziennie za darmo. W końcu zaczął posłów wstyd ogarniać, że nic nie robią, rząd musiał więc zwołać izbę na 2 kwietnia. Stało się to tem bardziej niezbędnem, gdyż parlament musi uchwalić na rok bieżący kontyngient rekrutów, bez czego pobór rekruta nie może się odbyć.

Na tem miejscu muszę niestety podnieść, że obecna izba posłów, jakkolwiek wyszła z wyborów powszechnych i równych, jest jednak w obradach swoich wielce nieporadną. Przyczyną zaś tego nie jest system wyborczy, który okazał się już o wiele lepszym od systemów dawniejszych, wprowadził bowiem do parlamentu żywioły ludowe i wzmocnił znacznie partye chrześciańskie, ale przyczyną niesłychanej nieporadności i przewlekłości w obradach jest regulamin izbowy. Mógł on być dobrym dawniej, gdy izba posłów liczyła o połowę mniej członków, mógł wystarczać w czasach spokojniejszych. Obecnie są walki stronnictw tak gwałtowne i namiętne, przeciwieństwo w poglądach tak skrajne, że wielkie rozdrażnienie udziela się także i posłom. Każdy przyjeżdża z domu naładowany najrozmaitszego rodzaju skargami i żalami, każdy radby się okazać wobec swoich wyborców wielce gorliwym, zjawiwszy się więc w parlamencie, rozpoczyna od czego? Od stawiania wniosków nagłych. Każdy zaś wniosek nagły musi według obecnego regulabinu przyjść pod obrady przed wszystkiemi innemi sprawami. Skoro zatem namnoży się wniosków nagłych, to skutek z tego taki, że różne ważne ustawy przychodzące pod obrady w drodze zwykłej nie mogą być załatwione i czekają bez końca. Państwo zaś i ludność cierpi na tem bardzo. Posłowie przy wnioskach nagłych gadają bez końca, wymyślają na rząd, szkalują się i wyzywają wzajemnie i oto wszystko.

Rząd nie mogąc dać sobie z tem rady, wziął się w końcu na sposób, a zyskawszy sobie różne grupy posłów, zaczął własne sprawy i projekty do ustaw przedstawiać także jako wnioski nagłe. Tak więc stało się, że zaraz na pierwsze posiedzenie izby przyszedł pod obrady kontyngient rekrutów w formie wniosku nagłego, potem przyjdzie sprawa utworzenia nowego ministerstwa pracy także jako wniosek nagły.

Taki stan jest w wysokim stopniu nieprawidłowy i niezdrowy. Jest rzeczą wprost niesłychaną, aby sprawy dla państwa i dla ludności najżywotniejsze musiały być do parlamentu poprostu przemycane pod formą wniosków nagłych. Gdy tak dalej pójdzie, to parlament musi zejść jak to mówią na psy i w końcu sprzykrzy się wszystkim ta marna i jałowa gadanina. Pierwszym przeto warunkiem dalszego pomyślnego rozwoju życia konstytucyjnego w naszem państwie musi być reforma regulaminu obrad. Póki to nie nastąpi, póki obrady parlamentarne nie zostaną ujęte w pewien rygor i porządek, dopóki swawola i namiętności jednostek nie zostaną ujęte w karby i nie zostanie zaprowadzone w wielu drobniejszych sprawach postępowanie skrócone, dotąd nie będzie dobrze, a ludność z obrad parlamentarnych nie będzie miała pożytku. Mam to przekonanie, że sprawę reformy regulaminu powinien rząd ująć w swoje ręce i powinien ją z całą energią popierać, inaczej będzie źle a buda w końcu się rozleci.

Co do naszego Koła polskiego, to przygotowywują się w niem wielkie i ważne zmiany, a mianowicie wstąpienie doń ludowców. Po wyborach do Sejmu, przy których poparcie panów starostów z polecenia rządu umożliwiło ludowcom wielki sukces, a szczególnie po odbytem w Rzeszowie kongresie ludowcowym, zdawało się, że ludowcy wstąpią do Koła polskiego w Wiedniu bez żadnych zastrzeżeń. Stało się jednak inaczej! Jasio Stapiński zachęcony dotychczasowem powodzeniem, a może i w obawie przed radykałami w własnym obozie, zamknął się i stawia warunki. Domaga się mianowicie zmiany statutów Koła polskiego w tym kierunku, aby dopiero $^2/_3$ członków Koła orzekało o tem, czy w jakiejś sprawie obowiązuje solidarność narodowa, czy nie. Ludzie rozsądni i politycy wytrawni uważają zmianę taką za niedobra, łatwo bowiem mogłoby się wydarzyć, że większość Koła zostałaby zdaną na łaskę mniejszości. Także sprawę zatwierdzenia wyborów radby p. Stapiński wyłączyć z pod solidarności Koła. Obecnie odbywają się narady obu prezydyów, to jest Koła i ludowców. Jeżeli jednak pan Stapiński spekulował na niezgodę w Kole polskiem i na to, że różne stronnictwa w Kole będą się licytowały w ustępstwach dla ludowców, aby ich dla siebie pozyskać, to się na tem zawiódł. Właśnie bowiem na wczorajszej t. j. poniedziałkowej konferencyi delegatów Koła polskiego z ludowcami, przedłożyli tamci zgodną odpowiedź wszystkich grup Koła na propozycye ludowców. Nie ulega wątpliwości, że wstąpienie ludowców do Koła jest ze względu na interesa nasze narodowe obecnie bardzo a bardzo pożądane. Koło polskie posiadając 71 członków, stanie się znowu jednem z najsilniejszych w izbie stronnictw i będzie mogło niejedno przeprowadzić dla kraju i narodu. Z drugiej jednak strony ludowcy nie powinni struny przeciągać, gdyż tu chodzi o powagę Koła na zewnątrz, a o jego siłę i spoistość na wewnątrz. Niezgoda nas Polaków zgubiła, utrzymajmyż więc zgodę choć w tej części Polski, która pod rządami naszego sędziwego a mądrego Monarchy względną cieszy się wolnością.

Centrowiec z Wiednia.

LISTY.

Nowa wieś pow. Nisko, 22. III. 1908.

O sadownictwie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Proszę Szanownej Redakcyi o umieszczenie mego listu w „Prawdzie". W numerze 11 Czytelniczka z Borku, nie znając dobrze natury rolnika, pisze, że nas tylko lenistwo odstrasza od wszelkiej pożytecznej pracy. Powołuje się też niby na nasze słowa: „to się u nas nie uda, aby się utrzymały owocowe drzewa przy drodze." Otóż i ja jestem rolnikiem i nie lenię się do pracy a gotów jestem przyłożyć rękę do każdej pracy, byleby tylko wyżywić siebie i rodzinę. A poznałem również korzyści z drzew owocowych. Odpowiem więc na wywody owej Czytelniczki. Dziwisz się, Szanowna Czytelniczko, że nie sadzimy drzewek przy drodze. Ja na to zdziwienie odpowiem tak: jeżelibyś Szanowna Czytelniczko zobaczyła człowieka, który sam nie ma gdzie przenocować a idzie na jarmark kupić maciorę z prosiętami lub inną podobną gadzinę na chowanie. O czybyś go nie nazwała głupim? Otóż tak samo jest kazdy głupi, co w Galicyi sadzi drzewka nietylko przy drodze, ale i w ogródku, przy samej chałupie, bo nie ma dla nich ochrony. W biały dzień ani godziny owoc na nich nie jest pewny, bo nie ma na sady zamku, tj. doraźnej kary na ogrodowych złodziei. Pewnie powiesz mi, Szanowna Czytelniczko: ale ty chłopie masz na to taksatorów, wójtów, c. k. sądy powiatowe! Posłuchaj faktów: Ja na starym placu miałem drzewa owocowe: 6 sztuk. Nie mogłem wiecznie przy nich siedzieć, bo trza iść do roboty. Widząc, że chłopaki wciąż na owoc się zakradają, jak koty na wróble, upomniałem ich rodziców i prosiłem, aby dzieci swoje skarcili. Oni mi przytakiwali a pod nosem się śmiali ze mnie. Raz im pokazałem naocznie, jak chłopak 10-letni tłucze mi jabłonkę, a oni — zamiast dziecko swe upomnieć — na głos się ze mnie naśmiali. Taksatorem szkód jest właśnie owego chłopaka dziadek, więc i za piątkę nie przyjdzie wyrządzonej szkody otaksować. Wezmę zaś taksatora z drugiej gminy, to mu trzeba zapłacić drogę a za tę stratę czasu choć 2 korony, a otaksuje mi tyle, wiele znajdzie u chłopaka jabłek, a czy znajdzie? — to pytanie! Postanowiłem sam sprawę tę na własną rękę załatwić. Wytrzepałem więc chłopaka patykiem. Ojciec rzucił robotę i wio z chłopakiem do doktora. Tam zapłacił 4 korony i podał mnie do c. k. sądu powiatowego w Nisku o pobicie syna swego. Sąd zasądził mnie, jako właściciela jabłonki, o zwrot kosztów i na 24 godzin aresztu, albo 2 korony grzywny, które pożyczyłem u świadka i sędziemu z pokorą położyłem za moje jabłka. Drugi fakt: W naszej Nowej wsi jeden z gospodarzy ma za stodołą szczególnej wartości jabłonkę. Zebrało się do niej wieczorem, jak do bezbronnej panny, trzoda drabów, przeciętnie 18-letnich. Bądź zdrów! poszedł płot, jabłka i gałęzie. Po doktora nie opłaci się jechać, jabłonka nieruchoma; ano! trza bez „wisum repertum" podać do sądu skargę. Sąd zasądził, aby natychmiast te draby przeprosili właściciela. Oto trzeci fakt, który opowiedział jeden z uczestników: Niżański Wydział powiatowy posadził około drogi w ostatnich dwóch latach około 100 sztuk jabłoni trzechletnich, szczepów, co było bardzo mądrem, lecz niestety i połowy z nich dziś nie ma całych. Niektóre zaś wydarto z korzeniami. I czy warto sadzić szczepy? Teraz kosztuje 18 centów funt suszonych śliwek, alem nie głupi ich sadzić! — Dalej odpieram zarzut, że lud polski jest leniwy. To można powiedzieć o zżydziałej szlachcie, która 1 marca br. wybrała się na niżeński żydowski kierków z powodu śmierci żony Dra Lewi, a jadąc ani raz nie pozdrowiła ludzi idących do kościoła słowami: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W w Niżańskiem nikt nie sieje na polu grochu, marchwi, maku, ani żadnej rzeczy z obawy przed szkodnikami, tylko widać wierzby, wrzosy, wrony i jastrzębie, które nam wyjadają dużo drobiu, ale z drugiej strony niszczą młode sarny i zające uwalniając nas od tych szkodników, bo chłopu nic nie wolno!

Stanisław Domański.

Od Redakcyi. Zamieściliśmy list powyższy, bo jest bardzo dobrze i trafnie napisany. Przyznajemy, że Szanowny Autor napisał to, co czuł, a napisał go z pewnym żalem, ale słusznym. Trudności jednakże, jakie stają na przeszkodzie rozwinięciu sadownictwa, dadzą się usunąć a mianowicie: wołajmy na naszych posłów, aby uchwalili w Sejmie ustawę, któraby surowiej aniżeli dzisiaj karała szkodników. Rzućmy się więc z zapałem do sadownictwa, bo gałąź ta gospodarstwa się dobrze opłaca, a z drugiej strony piszmy, wołajmy na naszych posłów, by drzewa owocowe co tchu wzięli w obronę.

Rzozów p. Skawina, 24 marca 1908.

Bogu dzięki, że znajdują się jeszcze ludzie i pisma, które występują przeciwko pijaństwu, chociaż to najczęściej głos wołającego na puszczy.

Nie wycierajmy kątów żydowskich — takie słowa słyszymy z gazet naszych i od naszych księży proboszczów i misyonarzy, lecz wszystko to idzie wkrótce w zapomnienie. I teraz pewna część ludzi domaga się, aby w niedzielę i święta szynki były zamknięte i całkiem słusznie, bo choćby były i podwyższone zarobki, to na nic się to przyda. Karczmy mianowicie zabiorą całotygodniowy zarobek. Robota i zabiegi o zamykanie szynków powoli idzie. Rząd zdaje się nie chce się pozbyć łatwo zysków, jakie ma z szynków. Wszędzie słyszymy hasła: podnosić lud moralnie i materyalnie. Bardzo to ładne usiłowania. A jakże wygląda ta praca na prawdę? Oto jedyna pomoc, jaką się daje ludowi na wsi i w miasteczkach, to karczmy i szynki. To jego nieodstępni towarzysze od kolebki do mogiły. Tu obchodzi się chrzciny, wesela, tu wstępuje po pogrzebie, tu idąc z targu zagląda się, tu się smuci, tu cieszy się człowiek. W szynkach brudnych, smrodliwych lud się rozpija i z tych nor wynosi różne choroby i wszelakie nieszczęścia. Ile to złego przynosi pijaństwo, jaką szkodę na zdrowie i na kieszeń, a nasi karczmarze zacierają sobie tylko ręce z uciechy. — Za nasze pieniądze w zamian dają nam truciznę — wódkę. A więc kto uczciwy i naprawdę życzy dobrze ludowi, niech wypowie walkę pijaństwu, ale nie słowami, lecz czynem a wytrwałością i trzeźwością dokonamy wielkich dzieł.

J. K., abstynent.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem austryackiem.)

— **(Bojkot rolników niemieckich przez robotnika polskiego.)** Ze Lwowa donoszą do wiedeńskich gazet niemieckich, że celem bojkotowania rolników niemieckich, którzy potrzebują robotnika z Galicyi, organizuje poseł Skołyszewski większą liczbę ekspedycyi robotników galicyjskich do Francyi zamiast do Prus. Poseł Skołyszewski zbadał szczegółowo rolnicze stosunki w departamentach francuskich Saone i Loire. Partya robotników złożona z 1 000 chłopa, poszła już do Francyi, druga partya w liczbie 400 ma być wysłana 15 kwietnia.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem).

— **(Agitacya prawosławna.)** Konsystorz prawosławny chełmski wystąpił do generał-gubernatora warszawskiego o poparcie przez władze miejscowe olbrzymich procesyi, które mają być urządzane corocznie. Procesye z wielką uroczystością z udziałem licznego duchowieństwa prawosławnego mają przejść prze zcałą gubernię lubelską i siedlecką w miejscowościach, gdzie prawosławie jest zagrożone. Będą wygłaszane kazania i rozdawane różnego rodzaju wydawnictwa treści religijnej i historycznej, których opracowaniem zajmą się bractwa cerkiewne w Chełmnie i Zamościu. Procesye odbywać się mają corocznie w maju, a dla nadania im większej powagi brać ma w nich udział wojsko.

ROSYA.

— **(Mowa posła Dmowskiego w Dumie.)** Prezes „Koła Polskiego" wygłosił w Dumie znakomitą mowę w sprawie oświaty ludowej. O tej mowie pisze „Kurver Warszawski" co następuje: „Mowy Dmowskiego oczekiwała Duma z wielką niecierpliwością. Gdy tylko Dmowski wszedł na trybunę, zapanowała zupełna cisza, a posłowie z kuluarów pośpieszyli na swoje miejsca. Podczas mowy panował spokój zupełny, tylko prawica dwa czy trzy razy przerywała mowę okrzykami. Puriszkiewicz nie chciał słuchać mowy i opuścił salę. Gdy Dmowski skończył, rozległy się z ław opozycyi długie a serdeczne oklaski. Nigdy jeszcze mowa posła polskiego w Dumie nie była przyjęta tak gorąco przez opozycyę. Wogóle mowa ta w całej Dumie sprawiła wielkie wrażenie".

— **(Ruch anty-niemiecki w Rosyi).** Niektórzy członkowie skrajnej prawicy Dumy zbierają obecnie materyał o tem, ilu Niemców Rzeszy znajduje się w rosyjskiej służbie państwowej, a mianowicie w Królestwie Polskiem, aby następnie interpelować o to ministra spraw wewnętrznych. Przed kilku laty wykazała zarządzona przez rząd statystyka, że w Król. Polskiem znajduje się przeszło 300 000 Niemców w służbie państwowej i to jako telegrafiści, urzędnicy kolejowi, pocztowi, i inżynierowie. Ta nadmierna liczba urzedników zaczyna (nareszcie!) niepokoić skrajną prawicę.

W sobotę obradowała Duma nad budżetami św. Synodu i ministerstwa spraw zewnętrznych. Komisya zaproponowała co do tego reformy, a mianowicie ma Synod w przyszłości składać sprawozdania z wszystkich należących do niego kapitałów, dochodów z kościołów i klasztorów, czego według dotychczasowego ustawodawstwa czynić nie potrzebował.

NIEMCY.

— **(Nieporozumienie amerykańsko-niemieckie.)** Ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie pan Charlemagne Tower zrezygnował przed niejakimś czasem ze stanowiska, a na jego miejsce zamianował rząd waszyngtoński doktora Hilla, co do którego podobno cesarz niemiecki miał niejakie wątpliwości. Oburzyło to nadzwyczajnie rządowe sfery Stanów Zjednoczonych, które uwagi cesarza Wilhelma co do osoby dezygnowanego na ambasadora w Berlinie doktora Hilla, wypowiedziane podobno w rozmowie prywatnej, uważały za obrazę osobistą i mięszanie się w wewnętrzne sprawy państwa. Na wieść o wzburzeniu wywołanem sprawą tą w Ameryce cofnął cesarz Wilhelm natychmiast uwagi swoje i w szyfrowanych depeszach kazał zapewnić rząd amerykański, że dr. Hill zostanie w Berlinie serdecznie przyjętym. Jak słychać jednakże, dr. Hill do Berlina nie przyjedzie, natomiast otrzyma jako zadosyćuczynienie odpowiedzialne stanowisko dyplomatyczne. Tower, którego rola w intrydze przeciw Hillowi jest nieco niejasna, zostanie jak najrychlej odwołany, a w miejsce ambasadora przyśle prawdopodobnie rząd waszyngtońskl do Berlina na razie zwyczajnego urzędnika dyplomatycznego. Pomimo oficyalnego oświadczenia Niemiec czują się Amerykanie uwagami cesarza niemieckiego mocno obrażeni.

FRANCYA.

— **(Pomiędzy wojskiem francuskiem)** szerzy się agitacya niedobra, która się zwraca przeciw posłuszeństwu, jakie w każdej organizacyi iest potrzebne. Dwóch żołnierzy z Beauvais podczas marszu zawrzasnęło: Na pohybel wojsku! co znaczy tyle, jak: Precz z wojskiem. Kapitan napominał ich, ale nie usłuchali, lecz z bagnetem się na niego rzucili. Inni żołnierze powiązali buntowników i oddali ich żandarmeryi. — Nawet pomiędzy wojskiem w Indo-Chinach, w francuskiej Azyi, szerzy się ta agitacya za pomocą pism. Jak się to skończy?

AMERYKA.

— **(Protest przeciw wywłaszczeniu w Ameryce.)** W Scranton w Pensylwanii odbyło się w dniu 15 marca zebranie Polaków, w którem uczestniczyli także Amerykanie. Na zebraniu przemawiał biskup katolicki Hoban, wzywając Polaków, aby mieli ufność w sprawiedliwość Bożą i nie tracili nadziei w ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy. Przemawiali także inni Amerykanie, jak członek kongresu Nicholl, senator Blewitt i Mac Ginley; ostatni odczytał rezolucyę, która ma być przedłożoną kongresowi Stanów Zjednoczonych. Z polskiej strony wygłosili mowy patryotyczne księża A. Zychowicz i T. Kurytowicz. W zebraniu wziela udział kilka tysięcy osób.

CHINY.

— **(Bojkot towarów japońskich.)** Chiny musiały wydać, jak wiadomo, parowiec japoński „Tatsumaru". Żądanie Japonii było poniekąd nieuzasadnione, aby jednak uniknąć wojny, zastosowano się

do żądań Japonii. Za to ukarano Japonię w inny sposób. Otóż rozpoczęto ruch bojkotowania towarów japońskich. Ruch przybrał takie rozmiary, że przyprowadza Japonię już teraz na wielkie straty. Ruch ten przeniósł się także poza granicę Chin i wszędzie, gdzie tylko Chińczycy żyją, bojkotują towary japońskie. Rząd chiński w Pekinie chce temu przeciwdziałać, jednak władze niższe wzbraniają się aresztować przywódzców tego ruchu. — Polacy mogliby iść w naukę do Chińczyków, bo tak jak Chińczycy Polacy bojkotu przeprowadzić jeszcze nie potrafią.

Rady gospodarcze.

Przyspieszenie rozsad.

Przez „rozsadę“ rozumieć należy nietylko młodą kapustę do sadzenia, ale wszelkie rośliny warzywne, jako to: cebulę, pory, selery, kalarepę, kalafiory, sałatę i t. d., a równie też i kwiatki: astry, lewkonie, gwoździki, bratki i t. d.

Wiele z tych roślin, jeżeli je posiać na zwykłym rozsadniku, nie zdążą u nas przed zimą dojrzeć, czyli dorosnąć tak, żeby na właściwy użytek służyły (n. p. cebula, selery, pomidory), inne zaś będą, ale późno (kapusta, kalarepa i inne).

Żeby te rozsady przyśpieszyć, używają inspektów. Kto niema dosyć dobrej końskiej mierzwy, lub choćby miał, z inspektem obejść się nie umie, lub pilnować go nie ma czasu, ten może użyć innego urządzenia.

1. Albo ułożyć na 15 cali grubo dobrze zmieszanych liści zeszłorocznych z trochą mierzwy i ręcin, na tem ustawić skrzynię inspektową i z boków ją tym samym materyałem obłożyć. W skrzynię taką, udeptawszy ten materyał w środku, nasypie ziemi inspektowej, rozrówna ją i nasiona posieje. Do nakrycia posłuży rama drewniana, na której trzeba naciągnąć tani perkal, namoczony w najtańszym oleju (mineralnym), przybity do ramy gwoździkami. Skrzynia powinna być od południa niższa o 2 cale, niż od północy, żeby słońce miało dostęp do roślin.

Przez perkal przenika światło do skrzyni, że zaś nie jest on tak szczelny jak okna z szybami, więc rośliny pod tem nakryciem nie uduszą się, nie zagrzeją zbytnio i nie przepalą. Zresztą, gdy się cieplej zrobi, trzeba ramę podnosić coraz częściej i wyżej, od strony przeciwnej wiatrowi, a w kwietniu, gdy się ociepli, zgoła zdjąć ją zupełnie; rozsada przez to przywyknie do powietrza.

2. Albo obić deskami kawałek zagonka w ciepłem, odsłoniętem na słońce stanowisku, deski te z boku obłożyć nawozem i liśćmi, ściółką nawet, jeżeli niema czego innego, i posiać w skrzyni, w ten sposób zrobionej, rozsady na ziemi starannie skopanej i ugrabionej. Nasiona najbezpieczniej będzie przysypać piaskiem rzecznym, o ile kto się z niemi dobrze obejść nie potrafi.

Gdy można zrobić ramę, jak wyżej opowiedziano z perkalem, to ona posłuży do nakrycia; jeżeli nie, to na dnie słoneczne lub dżdżyste wcale nie będziemy nakrywali, a na noce i dnie chłodne, lub w śnieg, nakryjemy matami słomianemi lub choćby rogóżką, położoną na prętach napoprzek skrzyni wspartych. Rozsady na chłód nie są bardzo czułe, a przymrozki bywają w tej porze małe, więc takie nakrycie zwykle wystarczy.

Ponieważ ziemia w tych przyśpiesznikach łatwo wysycha, trzeba podlewać, ale wodą cokolwiek letnią (przyjemną na rękę w nią wsadzoną)i przez sitko konewki, żeby młodych roślinek nie poniszczyć.

Jedna skrzynia na 6—8 łokci długa wystarczy na rozsady dla rodziny z 6 osób złożonej. Siać w niej można wszystkie rośliny z początku wymienione. Gdyby chodziło o wcześniejsze otrzymanie rzodkiewki i sałaty — należy założyć osobną skrzynię mniejszą. Nawet ogórki w takiej skrzyni możnaby siać w kwietniu i ochraniać, a będą od gruntowych znacznie wcześniej.

ROZMAITOŚCI.

* **Straszny wypadek przy budowie.** W jednym z budujących się w Krakowie domów, zdarzył się smutny wypadek. Dwóch pomocników murarskich znosiło ze strychu długą deskę przez klatkę schodową; na podeście w wysokości drugiego piętra, nie należycie zabezpieczonym, jeden z nich 16-letni Józef Sawicki, potknął się i spadł do piwnicy na odłamki cegieł. Od uderzenia doznał załamania czaszki i ma dwie ciężkie rany na głowie. Nieprzytomnego pogotowie odwiozło do szpitala św. Łazarza, gdzie stwierdzono, że doznał silnego wstrząśnienia mózgu. Stan jego jest prawie beznadziejny. Na miejsce udała się komisya, dla stwierdzenia przyczyny wypadku.

* **Powiększenie obrony krajowej.** Parlament obraduje nad przedłożeniem rządowem, w myśl którego kontyngent rekruta dla obrony krajowej ma być powiększonym o 4740 ludzi. Dawny kontyngent wynosił 14 500 ludzi.

* **Nowe sądy obwodowe.** Prezes Koła polskiego dr. Głąbiński zawiadomił Koło polskie na onegdajszem posiedzeniu, że minister skarbu zgodził się na kreowanie sądów obwodowych w Żółkwi i Jarosławiu i że jest nadzieja uzyskania upoważnienia cesarskiego.

* **Dla chcących jechać do Brazylii.** Wobec licznych zapytań ,jakie z różnych stron otrzymuję w sprawie emigracyi do Brazylii, w interesie dobra publicznego upraszam Szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia: Na koszt rządu brazylijskiego mogą jechać tylko rodziny rolnicze, złożone najmniej z czterech osób, z których przynajmniej trzy przekroczyły lat 12 a nie osiągnęły jeszcze 50 lat wieku. Starsi i chorzy na gruźlicę przyjęci nie będą. Zdrowi w pięćdziesiątym roku życia, o ile będą przy rodzinie, mogą jechać. Do portu każdy musi przyjechać na swój koszt. Podróż okrętem i dalej aż na kolonią odbywa się na koszta rządu brazylijskiego, który również pokrywa koszta utrzymania na okręcie i w pozostałej podróży. Bagaż i narzędzia rolnicze oraz wszelkie pakunki podręczne jak pościel i t. p. przewiezione zostaną aż na miejsce osiedlenia bezpłatnie. Rolnik, który przybył z rodziną, może nabyć osadę na spłaty, w ciągu lat 6, przyczem nie liczy się rok przybycia i cały następny. Po spłaceniu jednej osady może kupić drugą. Cena zależy od miejsca i ob-

szaru. Działki gruntu czyli parcele albo tak zwane loty, obejmują zwykle 50 morgów ziemi, 250 000 metrów kwadratowych, za które cena zwykle nie przenosi 300 guldenów. Kto płaci za lot gotówką, otrzymuje 12% opustu, a drugi lot może nabyć na spłaty. Rolnik, który przybył z rodziną, w której przynajmniej trzy osoby zdatne są do pracy, na koszt własny, otrzyma od rządu zwrot kosztów podróży w 3 klasie od portu, gdzie siedli na okręt, aż do portu wylądowania. Rodak.

* **Z Ameryki.** Podaję do wiadomości dla Szanownej Redakcyi „Prawdy" w Krakowie, że obecnie mamy tu bardzo ciężkie czasy. A jest na amerykańskiej ziemi znaczna liczba Polaków, którzy teraz cierpią głód i straszną nędzę. Szczęśliwy ten, kto przyjechał przed dwoma laty do Ameryki, bo pracując, coś sobie zaoszczędził. Kto jednak przybył w obecnych czasach, to nie ma gdzie zarobić choćby na kawałek chleba: o głodzie i chłodzie poniewiera się po ludzkich progach. F. Glondys.

* **51 000 dzieci** opuszczonych w Galicyi. Onegdaj odbyło się w Krakowie zebranie doroczne „Rady opiekuńczej". Przewodniczący zagajając zebranie, zaznaczył, że w Galicyi znajduje się 51 tysięcy dzieci, potrzebujących opieki.

* **Dziecko się otruło.** Wskutek nieuwagi domowników porwało półtoraroczne dziecko strażnika miejskiego w Zniesieniu flaszeczkę z kroplami laurowemi i morfiną i całkowicie ją wypiło. Pomimo natychmiastowej pomocy ze strony lekarza gminnego dra Fryd. Fruchtmana dziecko po 2 godzinach umarło.

* **Jedyny, najwierniejszy sojusznik i obrońca żydów.** Tymi słowy przedstawił żyd dr. Landau p. Daszyńskiego, przywódcę socyalistów w Galicyi zgromadzonym żydom i prosił ich, by go wybrali radcą miejskim. Daszyński nie był obecnym na zebraniu, przysłał jednakże z Wiednia telegram, że „duchem jest zupełnie z żydami niezawisłymi".

* **Kas Raiffeisena** mamy w Galicyi — zawiązanych do dnia 29 lutego 1908 741, które ładnie się rozwijają i oddają wielkie usługi swoim członkom.

* **Wojna między żebrakami.** Pod jednym z klasztorów pobiły się wczoraj w piątek żebraczki, przyczem najkłótliwszą Annę Barańską tak obito, że musiano wezwać stacyę ratunkową. Tu opatrzono Barańskiej cztery ciężkie rany, poczem odstawiono ją do szpitala powszechnego.

* **Straszne nieszczęście.** W dzień Zwiastowania N. M. P. t. j. dnia 25 zm. zaszedł w gminie w Rożnowie następujący straszny wypadek: Jakób Galas, gospodarz i zarobnik w tuteiszym dworze, czując się nieco chorym, położył się w własnej chacie do łóżka, podczas, gdy żona jego wyszła z domu kupić mu trochę suszonych śliwek. — W czasie tego maleńka córka gospodarzy chwyciła pudełko zapałek, zapaliła i przez nieostrożność wybuchł w izbie pożar tak szybko, że sama dziewczynka zdołała jeszcze uciec, ale chory Jakób nie mógł już opuścić płonącej chaty, gdyż drzwi i okna stały już w wielkich płomieniach. Biedny człowiek schronił się do piwnicy, ale tam udusił się z dymu i po ugaszeniu pożaru znaleziono już tylko trupa. Spaliła się też znajdująca się w sieni domu krowa cielna. Okropny ten wypadek wywarł na mieszkańcach Rożnowa przygnębiające wrażenie, a jest jednym z szeregu tych nieszczęść, które powoduje w naszych gminach nieostrożne obchodzenie się z zapałkami przez dzieci, same sobie w izbie pozostawione. Nauka to, że przed dziećmi należy chować zapałki.

* **Statua Matki Boskiej na Babiej Górze.** Oddział Babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego ma zamiar postawić na szczycie Babiej Góry, zwanym Djablakiem, statuę Matki Boskiej. Sama statua ma mieć najmniej 2 metry wysokości i musi być ze względu na wielkie zmiany temperatury powietrza wykonana ze spiżu. Będzie to wspaniały hołd i objaw uczucia i czci narodu polskiego dla swej najmożniejszej i najukochańszej Patronki, dla Królowej Polski. Ponieważ projekt postawienia statuy znajduje w okolicy Babiej Góry jak najżywsze uznanie, koszta jednak wykonania będą znaczne, przeto upraszamy jak najuprzejmiej o łaskawe poparcie projektu i zebranie choćby drobnych datków w kole swoich znajomych. Zebraną kwotę prosimy przesłać do rąk ks. dziekana Nikiewicza, proboszcza w Zawoji.

Maków, dnia 15 lutego 1908.

Edward Gisman, sekretarz. **Hugo Zapałowicz,** prezes.

* **Żywcem pogrzebany.** Z Przemyśla donoszą: Jak wielką jest ciemnota, panująca wśród ludu wiejskiego, świadczy okropny wypadek, jaki się zdarzył przed kilku dniami pod Przemyślem, we wsi Maćkowicach. W niedzielę 29 z. m. umarł tam niejaki Tymko Nowak, 70-letni zamożny włościanin, a pogrzeb odbył się z wielką pompą dnia 31 z. m. Po spuszczeniu trumny do grobu rozeszli się uczestnicy pogrzebu do domu, a pozostał tylko grabarz, który trumnę zasypywał ziemią. Gdy już grób był prawie cały zasypany, posłyszał nagle grabarz jakiś głuchy łomot w trumnie, potęgujący się coraz więcej. Przerażony porzucił rydel i pobiegł do księdza ruskiego z zapytaniem, co ma począć. Gromada, dowiedziawszy się o wypadku, udała się powoli wraz z grabarzem na cmentarz, aby osobiście przekonać się o prawdzie słów grabarza. Z grobu dochodziły głuche odgłosy gwałtownych uderzeń o trumnę. Zamiast natychmiast odkopać grób i wydobyć trumnę, poczęli się obecni naradzać, co począć. Większość była za tem, aby trumny nie wydobywać, gdyż nieboszczyk mógłby im co złego uczynić. Narady toczyły się długo, bardzo długo, a tymczasem tragedya w trumnie dalej się rozgrywała... tylko echo uderzeń o trumnę coraz więcej słabło. aż wreszcie zupełnie umilkło... Dopiero wtedy zdecydowano się na odkopanie grobu i wydobycie trumny. Po jej otwarciu przedstawił się oczom obecnych okropny widok. Oto „nieboszczyk" leżał teraz w trumnie na boku, lewą rękę miał podłożoną pod głowę, twarz okropnie wykrzywioną, całe ubranie na strzępki poszarpane, a ciało poździerane i kawałkami powygryzane. Ściany trumny były zupełnie rozbite. Jakie szalone męki i tortury przechodził nieszczęśliwiec, zanim po raz wtóry umarł, łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, że od chwili posłyszenia odgłosów w trumnie do chwili jej wykonania upłynęło około 3 godzin czasu.

* **Brońmy ptaków.** Wzdłuż brzegu Sanu w wiklinach nadbrzeżnych gnieżdżą się słowiki w wielkiej ilości, wywodząc swe trele w majowych nocach księżycowych. W ostatnich latach zauważono w pobliskich zwłaszcza gminach zanik tych ptaszat. Otóż — jak skonstatowano — słowiki te-

pią ulicznicy i chłopcy wiejscy, wybierając młode z gniazd i wyłapując do klatek. Ponieważ nadchodzi właśnie pora, przypominamy o ochronie słowików odnośnym czynnikom a przedewszystkiem gminom wiejskim, aby swojemi zarządzeniami raz kres położyły temu barbarzyńskiemu niszczeniu ptasząt.

* **Parę koni z wozem** skradziono onegdaj we Lwowie z placu Krakowskiego gospodarzowi z Telszczowic, Grzegorzowi Kisielskiemu. Skradzione klacze są kasztanowate, wóz wiejski z półkoszkiem.

* **Poparzył się ciężko.** Dziś w sobotę przywieziono do Lwowa na stacyę ratunkową z Borek Wielkich palacza kolejowego Antoniego Guttmana, który doznał bardzo silnych poparzeń na twarzy i głowie. Nieszczęśliwy przykręcał w Borkach Wielkich śrubę do kotła maszyny, gdy wtem śruba pękła, a para i wrzątek poparzyły w straszny sposób Guttmana. Nieszczęśliwego, któremu grozi poważne kalectwo, a może i utrata wzroku, odwieziono do szpitala powszechnego.

* **Zabity przez maszynę.** Ze Zbaraża piszą: Szesnastoletni uczeń młynarski, Antoni Sidziński, zakładając pas na koło transmisyjne we młynie ssąco gazowym Franciszka Sobolaka w Maksymówce, został wskutek własnej nieostrożności pochwycony tak nieszczęśliwie przez koło rozpędowe, że wskutek obrażeń wewnętrznych w godzinę po wypadku zakończył życie.

* **Jak ziemniaki nawozić.** Wedle statystyki urzędowej z r. 1906 wynosi przeciętny zbiór ziemniaków w Galicyi 71—76 centnarów metrycznych z hektaru. Jestto zbiór nader niski, który ledwo koszta i pracę opłaca. Wedle panującego przekonania udają się ziemniaki tylko na oborniku, jednakowoż nie można stanowczo zaprzeczyć, że przez samo nawożenie obornikiem wysokich zbiorów osiągnąć nie można. Nauka wykazuje, że sam obornik nie wystarcza do zaspokojenia potrzeb ziemniaków. W szczególności brak potasu a to tembardziej, że roślina ta należy do roślin chłonących potas, gdy zachodzi brak potasu, a te zbiory są niepełne, ponieważ stosują się do ilości zawartych składników pożywnych w ziemi. Należy więc przed sadzeniem ziemniaków stosować na mórg 200 kg. 40% soli potasowej i 300 kg. mączki żużlowej Thomasa — razem zmieszane, następnie nawozy te głęboko zabronować. Gdzie obornika pod ziemniaki nie użyto, tam należy powyższe dawki nawozów o połowę podwyższyć.

NOWINKI.

Kongres lekarzy.

We Wiedniu dwudziestopiąty kongres lekarzy dla chorób wewnętrznych otwarto w poniedziałek. Udział lekarzy jest bardzo liczny.

Proroctwa Falba.

Znany przepowiadacz pogody, Falb młodszy, pisze, że pogoda w kwietniu będzie bardzo zmienna. Dnia 3 i 4 kwietnia ma być (albo raczej miało być) przeważnie suche powietrze; dnia 5 pochmurnie; dnia 6 przeważnie pogodnie; od 7 do 9 przeważnie mętne powietrze z deszczem śniegiem, a nawet z burzami; możliwe są w tym jednak przeważnie pogodnie; od dnia 12 do 14 czasie zaburzenia ziemne; dnia 10 i 11 burzliwe, powietrze wilgotne, mokre, z chwilami pogodnemi; dnia 15 i 16 przeważnie piękna pogoda, lecz lekki deszczyk możliwy; dzień 17 pogodny i piękny; dnia 18 i 19 deszcze lub śniegi, chwilami pogodnie; dzień 20 piękny; dzień 21 deszcze i burze; dzień 22 piękny itd. Wstrząśnienia ziemi w południowych krajach. — Tak przepowiada Falb, który jednak zwykle się myli w swych proroctwach.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 12 parobków; 12 dziewcząt do dworu; 1 pastucha; 1 gospodynię do dworu.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 16 parobków do wołów; 25 strycharzy; 1 czeladnika masarskiego; 1 służącego; 1 kucharkę; 1 pokojową; 1 niańkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 karbownika; 1 parobka; 1 pastucha.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 4 fornali; 2 dziewki.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 dozorcę ogrodnika; 1 kucharza kawalera; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianek; 1 bonę Niemkę; 1 ucznia do rymarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 strycharza wraz z potrzebnym personalem do 3 cegielni ręcznych.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 40 robotników do fabryki dachówek.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 4 służących do wszystkiego; 1 pokojówkę; 1 kucharkę; 1 ucznia do szewca, koszta podróży ponosi pracodawca.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 30 robotników dziennych do fabryki sztucznych nawozów na Zniesieniu pod Lwowem.

Robotnicy do robót drenarskich. W pierwszych dniach kwietnia rozpoczną się pod zarządem Krajowego Biura Melioracyjnego następujące większe roboty drenarskie:

A. W wschodniej części kraju:

1. w Baryszu starym, p. loco, stacya kolejowa Buczacz;
2. w Skomorochach, p. Potok złoty, stacya kolejowa Buczacz;
3. w Toustobabach, p. Horożanka, stacya kolejowa Halicz;
4. w Komarowicach, poczta i stacya kolejowa Nowe Miasto;
5. w Hruszatycach, (od sierpnia), poczta i stacya kolejowa Nowe miasto;
6. w Leszczowatem, poczta i stacya kolejowa Ustrzyki dolne;
7. w Mrowli p. loco, stacya kolejowa Rzeszów;
8. w Nosówce, pocztą i stacya kolejowa Rzeszów;
9. w Krośnie (od sierpnia) poczta i stacya kolejowa Krosno;
10. w Bziance, p. Wróblik szlachecki, stacya kolejowa Rymanów.

B. W zachodniej części kraju:

11. w Witowicach dolnych, p. Czechów, stacya kolejowa Tarnów;

12. w Bruśniku, p. loco, stacya kolejowa Ciężkowice lub Bobowa;
14. w Jodłowniku, poczta loco, stacya kolejowa Tymbark;
15. w Starej wsi, poczta i stacya kolejowa Limanowa;
16. w Stróżach niższych, poczta i stacya kolejowa Stróże dworzec;
17. w Śledziejowicach (od czerwca) poczta i stacya kolejowa Wieliczka;
18. w Wieliczce;
19. w Brzezowej, p. Dobczyce stacya kolejowa Wieliczka;
20. w Płaszowie, p. i stacya kolejowa, Podgórze-Płaszów;
21. w Wrzasowicach, p. Swiątniki górne, stacya kolejowa Swoszowice lub Wieliczka.

We wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach znajdą robotnicy drenarscy, tak układacze jak i kopacze zajęcie przez cały okres roboczy t. j. do zimy.

Zgłaszać się należy do Zarządu dóbr w wskazanych miejscowościach.

Ceny targowe z dnia 7-go Kwietnia 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal	do kor.	do hal
Pszenica biała	100 kg	23	80	24	60
„ czerwona i żółta	»	23	60	24	20
„ węgierska	»	24	60	25	—
Żyto krajowe	»	20	—	21	60
„ węgierskie	»	22	60	24	30
Jęczmień na krupy	»	14	80	15	60
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	12	60	13	—
Owies z opłatą akcyzową	»	14	90	16	30
Proso	»	—	—	—	—
Jagły	»	14	—	15	50
Tatarka	»	16	60	18	20
Kukurydza	»	15	50	16	10
Groch	»	22	—	29	-
Fasola	»	16	—	27	50
Wyka	»	14	40	15	60
Rzepak zimowy	»	30	50	31	50
Koniczyna nasienna czerwona	»	150	—	220	—
„ „ biała	»	60	—	100	—
Tymotka	»	44	—	56	—
Esparsetta	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	48	—
Słoma	»	5	60	6	80
Siano	»	8	80	10	—
Koniczyna pastewna	»	10	40	11	20
Ziemniaki	»	4	—	4	60
Jaja	kopę	3	20	3	80
Masło	1 kg	2	60	3	—
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Jan Kender Zgoda zaczekamy, pozdrawiamy. —

P. **Krzyżanowski Piotr** 2 koron otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

P **Tajduś Tadeusz.** Kalendarz wysłaliśmy nie wiemy kto wziął. Podanym adresatom wyślemy tylko po jednym numerze, niech poślą prenumeratę. Pozdrawiamy.

P **Jędras Wojciech** 2 Korony otrzymaliśmy dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Ziomek Fr.** Na zaległą prenumeratę jeszcze zaczekamy. Pozdrawiamy.

P. **Antoni Kapusta** Racya, wykreśliliśmy z książki przepraszamy i pozdrawiamy.

P. **Aleksander Sokołowski** 1 kor. 13 hal. za papier otrzymaliśmy, dziękujemy.

P. **Lipiec J.** 2 50 otrzymaliśmy dziękujemy. Pozdr.

P **Okrzesik Józef.** Conto zaległości otrzymaliśmy 8 kor. należy się jeszcze dopłacić 8 kor. 29 hal. a wszystko będzie wyrównane do 31. 12. 1908. Pozdrawiamy.

P. **Radecki Fr.** 2 kor. za II półr. 1907 otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

P. **Kazimierz Mrowiec.** Racya rachunek za powieść wyrównany, prenumerata za 1907 r. wyrównana, za 1908 zaczekamy. P.

P. **Jan Ryś.** Zgoda zaczekamy. Pozdrawiamy.

P. **Kramarczyk W.** Zgoda zaczekamy prosimy pamiętać i ratami nadsyłać. P zdr.

P. **Łukasz Bokita.** Zgoda zaczekamy. Pozdr.

P. **Wojciech Zieliński.** Zgoda zaczekamy. Pozdr.

P. **Józef Lenik.** Rachunki wyrównane tak jak Pan pisał przepraszamy i pozdrawiamy.

P. **Franciszek Janas.** Zgoda zaczekamy, prosimy tylko pamiętać. Pozdr.

P. **M. W.** Adres zmieniliśmy.

P. **Hyenar Józef.** 2 kor. otrzymaliśmy dziękujemy. Pozdr.

Dobre rozwiązanie Łamigłówki nr. 6. „Rodzina" nadesłał p. Stanisław Pomorski z Kolbuszowej.

Już wyszedł z druku:

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1908

który zawiera prócz kalendaryum i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, 90 obrazków, większych i mniejszych.

Nadto zawiera jako nadzwyczajne dodatki:

1. **Cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej w kościele N. P. M. w Krakowie** obraz kolorowy, prześlicznie wykonany.
2. **Kalendarz ścienny.**
3. **Kalendarz kieszonkowy.**

Kalendarz „Prawdy“ jest najlepszym i najtańszym kalendarzem polskim.

Kalendarz „Prawdy“ powinien się znajdować w każdym domu katolickim.

Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników „Prawdy“ 40 halerzy; cena zaś kalendarza oprawnego dla czytelników „Prawdy“ 50 halerzy.

☞ Ktoby zechciał zająć się rozszerzaniem kalendarza „Prawdy“ otrzyma stosowny rabat. ☜

Zamówienia prosimy adresować: **Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.**

Prosimy więc wszystkich: kupujcie i popierajcie kalendarz „Prawdy“ na rok 1908.

Zamawiający powinien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami pocztowemi, gdyż inaczej kalendarzy nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Za zaliczką znów pojedyńcze kalendarze wysyłać nie warto, gdyż koszta zaliczki wynoszą 65 hal.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.60 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zngarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Książeczki do nabożeństwa

1. *„Wianek ku czci N. Maryi Panny“ 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*
2. *„Ołtarzyk rzymsko-katolicki“ 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*
3. *„Anioł Stróż Chrześcianina katolika“ 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*
4. *„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.“ 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie od kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*
5. *„Przyjaciel młodej duszy“ dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość $11\frac{1}{2}\times 8$ ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*
6. *„Przewodnik duchowy“ 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

do nabycia:

w Administracyi „Prawdy“

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Dobra sposobność założenia kolonii polskiej.

we wschodniej Galicyi około 30 kilometr od Lwowa folwark obszaru 500 morgów do parcelacyi na dogodnych warunkach przeznaczony.

Gleba bardzo dobra, czarnoziem w cenie od 520 do 700 koron zaś łąki jednokośne po 500 do 600 koron od morga. Położenie bardzo ładne, na około lasy, zarobek bardzo łatwy zimą i latem.

Wyjaśnienia udziela pisemnie pan Wł. Dorożewski em. radca skarbu w Krakowie ulica Karmelicka l. 7.

Gmina Łodygowice,

ogłasza niniejszem, że w dniu 16-go kwietnia 1908 o godzinie 2-giej po południu odbędzie się

sprzedaż domu gminnego

w **Łodygowicach**

przez publiczną licytacyę. Cena wywołania wynosi 400 koron. Przystępujący do licytacyi winien złożyć wadyum w wysokości 10% ceny wywołania.

Bliższe wyjaśnienia można otrzymać w **kancelaryi gminnej w Łodygowicach.**

Baczność!

Poszukuje się **ajenta podróżującego** dla rozsprzedaży szat kościelnych, z własnym wozem i końmi za prowizyą. Wymagana kaucya 4000 kor. w gotówce lub odpowiednia gwarancya.

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod: **„Liturgia Krosno.“**

W redakcyi „Prawdy"

Kraków, ulica Kanonicza 7 jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 132 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.



Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.54.
1 blaszanka 5 kg. miodu patoka 7,84 kor.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 kilo szynek wędzonych koron 1.90.
1 blasz. 5 klg smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 blaszanka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.54.
1 blaszanka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.36 k. 2.90 do 3.80 za kilo.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze Wysyłki pocztowe wysyłam za zaliczką. Porto i opakow. już daję do każdej stacyi pocz. franko poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo, Késmark (Węgry).

103 33

Piekarnia

z pokojem, kuchnią i stajnią dla konia oraz chlewikiem na trzodę do wydzierżawienia od 1 kwietnia 1908. Zgłoszenia przyjmuje Kółko rolnicze w Jawiszowicach poczta w miejscu pow. Biała.

Czytajcie i popierajcie pisma katolickie!

„NASZA SKARBNICA"

pismo poświęcone i naukowe dla rodzin katolickich, wychodzi raz w miesiącu około dnia 15-go, i kosztuje w prenumeracie od kwietnia do końca bieżąc. roku tylko

2 korony 25 halerzy.

Adres: **Redakcya „Naszej Skarbnicy"**
w Krakowie
ul. Powiśle l. 12 (róg Podzamcza.)

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy **w Administracyi „Prawdy"**, Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępstwie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bole uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze, ulica Eliszky No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna

Siostry Felicyanki przy ulicy Żółkiewskiej L. 86, Lwów — utrzymują

szwalnię kościelnych robót

i wykonują ku zupełnemu zadowoleniu Duchowieństwa wszelkie roboty w zakres kościelnych robót wchodzące, a mianowicie: kapy, ornaty, chorągwie, sztandary, tuwalnie, stuły, sukienki na puszki, bursy, piękne krzyże do ornatów złotem lub jedwabiem haftowane, również alby, komże, obrusy i szalki, paski, bieliznę do kielicha i t. p. rzeczy, oraz kwiaty do kościoła po cenach bardzo umiarkowanych.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby lniane.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórassa „pod op. Najśw. Rodziny"
w Korczynie obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

NAKŁADEM

księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

wyszło świeżo z druku **drugie wydanie** słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3.50 nastąpi wysyłka franko.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko

Jest to jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edecyi.

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność"

w Krakowie ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Organista

z dobremi świadectwami **poszukuje posady na wsi** lub **w mieście. Łaskawe** zgłoszenia pod **adresem**: „Organista" poste-restante Pławna p. Ciężkowice.

Kobieta

inteligentna, w średnim wieku, uczciwa znająca się na gospodarstwie domowem i kuchni, **poszukuje stosownego miejsca.** Chętnie przyjęłaby miejsce na plebanii. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.

Młynarz

z dłuższą praktyką w większych młynach w Węgrzech znający się i na gospodarstwie rolnem, w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, władający językami polskim, niemieckim i węgierskim **poszukuje posady zaraz.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Kazimierz Gajda w Mucharzu (Galicya).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

X. Melchior Kadzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

NASZ CZAS WESOŁY.

—o—

Już słoneczko powstało
I przegląda się w rzece,
Oj, na rosę, na białą —
Polecę ja, polecę.

Już i z brzozy płaczącej,
Co wyrosła nad rzeką,
Krople rosy świecącej
Zwieszają się i cieką.

Jakże jasne obłoki
Na niebieskim przestworze,
Jakże czyste potoki...
O mój Boże! mój Boże!

Jak to dobrze Bóg zrobił,
Że ten śliczny świat stworzył,
Tak go cudnie ozdobił,
Tyle kwiecia namnożył!

Przeszła zima tęskliwa,
I wiosenka nastaje,
O ludzkości szczęśliwa!
Wszystkiego ci Bóg daje!

Na wiosenkę człek w ruchu,
Nuci wesół o maju,
Orze, sieje — co duchu...
Ej! dobrzeż mu — jak w raju!

Siostra Miłosierdzia.

Miesiąc październik się skończył gdy w oblężonym Paryżu zabrakło już miejsc dla rannych, wycieńczonych i konających, wszystkie gmachy publiczne, szpitale, klasztory były nimi przepełnione.

Ja należałem do szczęśliwszych, dostawszy się do klasztoru pod wezwaniem „Narodzenia dzieciątka Jezus", gdzie było nas tylko pięciu w wielkiej sali, opatrzonej z troskliwością matczyną we wszystko co dla chorych i nieszczęślwych może być pomocnem.

Po dwóch dniach zupełnej bezsenności, po torturach jakich doświadczyłem na noszach, po upływie krwi z głębokiej rany, jaką otrzymałem w okopach od pruskiej kuli, nie mogłem teraz ani usnąć ani czuwać, pojmowałem jednak zrozumiale wszystko co się dokoła mnie działo.

Słońce prześlicznie przedzierało się przez firanki zawieszone u wysokich okien, a promień co się przecisnął przez szczelinę w płótnie i padł mi na twarz, cieszył jak przyjaciel, pieścił jak matka, wlewał w duszę błogą nadzieję...

Gdym się rozkoszował tym przyjacielem z nieba, otworzyły się drzwi i ujrzałem wchodzącego przez nie strzelca wenseńskiego; dzielna postać tego rycerza z okopów siliła się na to aby stać prosto i mężnie, lecz twarz nie mogła ukryć strasznych cierpień. Żołnierz miał jedno ramię rozdarte przez kulę, drugie ramię, prawe, było zupełnie strzaskane. Rany jego były opatrzone na prędce; miał na nich proste obandażowanie.

Młoda, wątła jak dziecko siostra miłosierdzia, poprowadziła kalekę do łóżka, zasłanego białą pościelą, z troskliwością posadziła go na krześle i serdecznym głosem, jaki dotychczas brzmi mi w uszach, przemówiła:

— To twoje łóżko mój bracie; powinieneś sobie odpocząć, zanim doktór przyjdzie z pomocą. Pozwól, pomogę ci...

Żołnierz, chociaż mu z czoła płynęły gęste krople zimnego potu, odpowiedział:

— Dziękuję ci siostro, sam sobie dam radę.

I usiadłszy na krześle, zamyślił się. Co się działo w jego umyśle? Badałem go wzrokiem; jakieś nieokreślone, bolesne uczucie występowało na twarz bladą, zmęczoną. Na koniec po chwilowej walce z samym sobą, zdobył się na odwagę i rzekł:

— Moja siostro, przez dwa miesiące nie wychodziłem z okopów, przez dwa miesiące nie spałem w łóżku a tylko w błocie, jakiem zalane są fosy dokoła Paryża, chciałbym cię prosić o jedną rzecz, o, ale nie wiem jak to powiedzieć... Oto, chciałbym moim zabłoconym nogom sprawić ciepłą kąpiel...

— Będziesz ją miał zaraz, odpowiedziała siostra miłosierdzia i wyszła.

Wdzięczne westchnienie wybiegło z piersi żołnierza i uśmiech zadowolenia zjawił się na jego twarzy.

W kilka chwil powróciła siostra miłosierdzia, niosąc w drobnych rękach wielkie naczynie z ciepłą wodą; ciężar był nad jej siły, uginając się, szła wolno. Para unosząca się z naczynia, zapełniała powietrze, pozwalając mi patrzeć na ewangieliczny obraz jak przez obłok mglisty.

Siostra postawiła naczynie z wodą u nóg rannego i nachyliła się ku ziemi, aby mu pomódz w zdjęciu obuwia.

— Daj pokój na miłość Boga! — zawołał wówczas ranny — zaklinam cię, pozwól mi samemu się rozdziać; i lewą ręką silił się odwiązać rzemień, przytrzymujący u kolan obuwie oblepione błotem i kurzem.

Odwaga żołnierza była wielka, ale boleść wszystkie wysiłki ducha zwyciężyła; ruch wysilony lewej ręki wzbudził boleść w strzaskanem prawie ramieniu — ranny nie mógł wytrzymać, przechylił się na łóżku, a twarz okryła się śmiertelną bladością.

Wówczas siostra miłosierdzia uklękła, rozwiązała poplątane rzemienie i z roztwartych butów wydobyła ostrożnie nogi chorego.

Widzę jeszcze te nogi — nie miały już koloru ciała ludzkiego; błoto, kurz, pot oblepiły je jedną masą czarną, pocentkowaną brunatnemi plamami skrzepłej krwi.

Zakonnica wzięła nogi chorego z matczyną troskliwością, zanurzała w ciepłej wodzie i myła je delikatnemi, dziewiczemi rękami, jak niegdyś kobiety biblijne myły nogi pobożnych wędrowców. Był to obraz cudowny — siostra miłosierdzia pochylona, z twarzą ukrytą w białych skrzydłach kapelusza, była w nim aniołem.

Powoli ranny przyszedł do siebie, wyprostował się, spojrzał ku ziemi i złożył ręce jak do modlitwy.

— O! moja siostro — zawołał z uniesieniem — daruj mi! przebacz!

I łzy trysły z oczu żołnierza.

Nie on sam płakał — myśmy mu wtórowali. Te łzy zachwytu i wdzięczności dla świętej ko-

biety więcej nam pomogły do wyzdrowienia, niż lekarstwa — duch w nas odżył, a za nim i ciało nabrało dzielności.

ZŁOTY KRZYŻYK.

Pewnego dnia wracała do swych domów spora gromadka dzieweczek z fabryki, w której jako robotnice, ciężką i mozolną pracą zarabiały na swe utrzymanie. Były to panienki skromnie ubrane, w sukienkach zniszczonych od żmudnego zajęcia; u jednej atoli z pod ciemnej chusteczki, związany na sznurku wyglądał złoty krzyżyk Towarzyszki widząc to, mówiły do właścicielki krzyżyka:

— Dlaczego kładziesz na siebie tak drogą ozdobę, choć sama jesteś biedna? Sprzedaj lepiej ten cenny krzyżyk, bo on w twym stanie na nic ci się przydać nie może, a kup sobie raczej piękną sukienkę lub trzewiczki. My biedne nie potrzebujemy nosić żadnych zbytkownych ozdób, skromniutkie odzienie, ciepły kącik, kawałek chleba, jest wszystkiem, czego od świata żądać możemy. Nam się w udziale dostała tylko praca i troska o życie, a nie klejnoty błyszczące, więc sprzedaj ten krzyżyk!

— O! nie sprzedam go nigdy — zawołała z zapałem dziewczynka, a uchwyciwszy w swe dłonie klejnocik, przycisnęła go do serca swego. — Krzyżyk ten jest jedyną pamiątką i skarbem całym po mojej najdroższej matce, która umierając, rzekła do mnie ze łzą w oku: „Córko kochana, daję ci krzyż złoty, jako znak wiary, nadziei i miłości. Noś go zawsze przy sobie, on cię ochroni od złego wśród ciernistej drogi twego życia". Matka umarła, a ja biedna sierota, bez krewnych, bez przyjaciół, znalazłam się wśród obcych mi ludzi samuteńka na świecie... W tak opłakanym będąc stanie, ile razy spojrzałam na ten krzyżyk, promyk nadziei zabłysnął w mej duszy i tając łzy mówiłem sobie: Nie zginę, bo Bóg, Ojciec czuwa nademną. Dziś upływa już siedm lat od śmierci mej najdroższej matki. W ciągu tego czasu trapiła mnie nędza i głód srogi dokuczał, zabrakło mi nieraz przytułku, lub ciepłego na zimę ubrania, jednak wszystkie te srogie przeciwności nie mogły przygnębić ubogiej sieroty, bo gdy zwróciłam swój łzawy wzrok na ową pamiątkę, znikły cierpienia, a ufność w potęgę opieki niebieskiej koiła łzy moje. Obecnie mam zajęcie w fabryce, zarabiam na skromny kęs chleba, mam odzież, przytułek, pomoc od ludzi, spoczywam w dni świąteczne i cóż więcej do szczęścia potrzeba? I miałażbym ja sumienie, jedyną na świecie po matce spuściznę zamienić na fraszki, sukienki? O, nigdy!...

To rzekłszy, spojrzała dziewczynka w niebo, ucałowała krzyżyk i przycisnęła go do swego serca, wesoła zaś drużyna pracownic ze wstydem spuściła oczy ku ziemi. Fr. Marzec.

Uroczystość jubileuszowa we Wiedniu.

Wiadomo, że cesarz austryacki Franciszek Józef obchodzi w roku bieżącym 60-letni jubileusz swych rządów nad krajem Austryi. Z tego powodu w całem państwie przygotowują się liczne ludy do uroczystego obchodzenia tego rzadkiego jubileuszu kochanego przez wszystkich monarchę.

Największe uroczystości odbędą się we Wiedniu. Przygotowania we Wiedniu postępują raźnie naprzód. Wprawdzie sędziwy monarcha wyraził życzenie, aby obchód jubileuszowy odbył się jak najskromniej, bez wszelkiej wystawności, i aby przeznaczone na ten cel środki poszły raczej na poparcie celów dobroczynnych — niemniej jednak, pomimo znacznego skrócenia zamierzonego pierwotnie programu uroczystości jubileuszowych, obchód zapowiada się bardzo okazale.

Jednym z głównych jego punktów będzie olbrzymi pochód, na którego urządzenie uzyskano już pozwolenie cesarza. Pochód ten będzie miał charakter historyczno-poglądowy na tle dziejów monarchii austryackiej, ze specyalnem uwzględnieniem okresu rządów cesarza-jubilata.

Pochód wyruszy z Rotundy powystawowej w Praterze, obejdzie główne ulice miasta i wróci do Rotundy, urządziwszy defiladę przed zamkiem, w pobliżu którego zostanie wzniesiony dla monarchy i jego domu oszklony z trzech stron pawilon. Wzdłuż całej drogi, którą posuwać się będzie pochód, zostaną ustawione trybuny dla publiczności, obliczone na pomieszczenie 200 000 widzów. Koszt pochodu wyniesie około 2 miliony koron, a pokryją go głównie dochody z opłaty za miejsca na trybunach.

W pochodzie, który ma się odbyć 15 czerwca, a w razie niepogody później, weźmie udział 10 tysięcy osób, pomiędzy niemi także wojsko. Składać się on będzie z 24 grup, z których kilka grup będzie z udziałem Polaków, jak naprzykład: grupa, przedstawiająca oblężenie Wiednia przez Turków i obronę tegoż miasta przez króla polskiego Sobieskiego; dalej grupa, przedstawiająca podwójne zaślubiny wnuków cesarza Maksymiliana I w Wiedniu, w której pośród królów i książąt będzie się znajdował król polski Zygmunt; wreszcie grupa ostatnia, w której kroczyć będą przedstawicielstwa wszystkich narodowości monarchii, a więc także Polacy.

Do pracy nad artystyczną stroną programu zaproszono wybitnych artystów wszystkich narodowości, między nimi dwóch artystów polskich: rzeźbiarza Stanisława Lewandowskiego i malarza Karola Frycza.

Poza tym najważniejszym punktem programu obchodu jubileuszowego urządzony będzie cały szereg innych uroczystości mniejszych, bo wszystkie warstwy społeczne, instytucye i stowarzyszenia, pragną w swoim zakresie przyczynić się do godnego uczczenia tego niezwykłego święta.

ŻARTY.

U kowala.

— Podkujcie mi, Michale, konia.
— Markę dacie?
— O la Boga! to już wolę markę przepić.
— A koń?
— E, ja mogę boso chodzić — może i on, psia wiara!

UKRZYŻUJ!

(Dokończenie).

Gdyby nie krzyki tłumu, Symeon by Go nie poznał, tak oblicze Jego było poszarpane biczami, krwią zlane... Ciało okrywała jakaś opona szkarłatna.

Symeon zakrył twarz rękoma.

— Oto człowiek... — rzekł grobowym głosem Piłat.

— Strać, strać, ukrzyżuj Go! — wołano ze wszech stron i wygrażano pięściami.

Głosy stawały się coraz namiętniejsze, z twarzy biła dzikość i nienawiść. Piłat milczał.

— Strać, strać, ukrzyżuj Go! — wołano coraz natarczywiej.

Rozruch się wzmagał, Piłat milczał.

Wtem Symeon spostrzegł oparte o mur trzy ciężkie krzyże, na których zwykle tracono zbrodniarzy; zadrżał, snać Żydowie nie wątpili, że postawią na swojem. Ale Piłat wciąż jeszcze się wahał.

W tej samej chwili Symeon spostrzegł Annasza, który gromadzie ludzi dawał jakieś polecenia. Ci się wnet rozbiegli w różne strony, mieszając się z tłumem. Annasz tak był tem zajęty, że nie dostrzegł Symeona.

— Króla waszego ukrzyżuję? — głośno odezwał się Piłat.

— Nie mamy króla, jedno cesarza! — dało się słyszeć z miejsc rozmaitych.

Symeon domyślał się, że byli to wysłańcy Annaszowi. Te same głosy krzyczały dalej, coraz więcej zyskując popleczników.

— Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim. Nie mamy króla, jedno cesarza!

Piłat zbladł, rozłożył ręce i wyrzekł niepewnym głosem:

— Nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego; wy obaczycie.

Było to równoznaczne z wydaniem Jezusa. Tłum zrozumiał to i dziko zahuczał:

— Krew Jego na nas i na syny nasze! Strać, strać, ukrzyżuj Go!

Chrystus został skazany.

Wtej chwili żołnierze sprowadzili Go na dół po schodach marmurowych. Szedł powoli, z pokorą, brocząc krwią po drodze. Natychmiast wtłoczono Mu na ramiona krzyż ciężki, jak z pod ziemi wyrośli dwaj inni przestępcy, których też krzyżami obarczono. I pochód ruszył...

Symeon szedł tuż za Chrystusem.

Blady, zbolały, nigdy się nie spodziewał, że będzie świadkiem tak strasznego czynu. W bliskości spostrzegł Kaifasza z teściem; szli z minami tryumfatorów, od czasu do czasu oglądając się, jak gdyby się jeszcze obawiali, aby im się nie wymknęła ofiara.

Symeon szedł w milczeniu; miotały nim dziwne uczucia. Całe życie przeszłe stanęło mu przed oczyma. Wobec tego co widział, opanował go wstyd wielki, zbudziło się sumienie i srodze mu wyrzucało życie marne, bez celu, śród miękkości i wrzawy, zabaw i zbytku.

Podniósł głowę. Chrystus, odwróciwszy się, patrzał na niego. Zdawało mu się, że wyszeptał słowa: „Pójdź za mną“. W tej chwili Symeon gotów byłby sam umrzeć na krzyżu, który widział przed sobą, aby Chrystusa zastąpić, a przynajmniej umrzeć z Nim razem; prawie zazdrościł losu dwom łotrom.

Wtem orszak przystanął. Ulica zaczęła się zwężać; na rogu spostrzegł Symeon gromadkę niewiast. Ktoś szepnął, że to Matka Chrystusowa. Symeon spojrzał, lecz wkrótce zakrył oczy. Na najpiękniejszej twarzy Maryi wyczytał taki bezmiar boleści, że patrzeć nie śmiał i spuścił głowę. Przypomniała mu się jego Lia, a boleść jego wydała mu się czemś tak nikłem, tak bezgranicznie małem....

Pochód znowu ruszył, postąpiwszy jednak parę kroków. Chrystus padł...: Boskie oblicze zanurzyło się w ziemię, pokryło się błotem i krwią.

W tej chwili jedna z młodych niewiast, towarzyszących Maryi, gwałtownie rzuciła się ku Chrystusowi, a zdarłszy zasłonę z cienkiego lnu egipskiego, która pokrywała jej głowę, obtarła nią twarz Jego, zanim się żołnierze opatrzeć zdołali.

Annasz, widząc to, groźnie się zmarszczył, a żołnierze, brutalnie odepchnąwszy niewiastę, rzucili się na Chrystusa. Śród przekleństw uderzano Go, aby powstał, zatrzymał ich jednak Kajfasz. Bał się, aby Chrystus nie skonał w drodze i nie uniknął męki krzyżowej. Nagle spostrzegł stojącego obok Symeona i zapragnął jednocześnie na nim wywrzeć zemstę.

— Oto człowiek, który chętnie poniesie krzyż, — rzekł z ironią arcykapłan, wskazując na Symeona — włóżcież go nań.

Oczy wszystkich zwróciły się na Cyrenejczyka. Zanim się spostrzegł, już silne ręce żołnierzy poczuł na sobie, a po chwili ciężki krzyż zwalono mu na ramię. Kajfasz patrzył szyderczo — tryumfował.

Symeon ze wstydu nie śmiał głowy podnieść; zdawało mu się, że tysiące oczu pali go swym wzrokiem. Stąpał ciężko, trzymając się krzyża oburącz, aby tym sposobem ulżyć ciężaru nienawykłemu ramieniu.

Szedł tak czas jakiś, gdy powtórnie spotkał wzrok i zobaczył łagodną twarz Chrystusa, który się znowu odwrócił do niego. I tyle wyczytał w tem Boskiem obliczu miłości i słodyczy, że wkrótce zapomniał o swoim wstydzie. Śmiało powiódł wzrokiem po tłumie, — czuł się szczęśliwym, że może ulżyć Jezusowi. I znowu zdało mu się, że słyszy słodki głos, który doń przemówił: „Pójdź za mną“.

Pochód się skończył. A gdy przemocą zdjęto krzyż z ramion Symeona, choć go puścić nie chciał, i gdy ujrzał, że już żołnierze, nagleni przez Kajfasza, biorą się do ukrzyżowania — padł twarzą na ziemię i gorzko zapłakał...

Za chwilę usłyszał głuchy łoskot młotów, świadczący, że Ofiara przytwierdzoną została do drzewa, później nawoływanie żołnierzy i łoskot krzyża, który wpuszczano w otwór, już umyślnie wykuty w skale, i wrzask z tysiąca piersi dziki, przeciągły... Zdało się Symeonowi, że znowu sły-

szy to samo co przed stolicą Piłata: „Krew Jego na nas i na syny nasze!...“

Spełniło się. Chrystus zawisł na krzyżu między niebem a ziemią.

Gdy Symeon podniósł zmęczoną głowę, ujrzał setnika, przybijającego do krzyża białą kartę z napisem: JEZUS NAZAREŃSKI, KRÓL ŻYDOWSKI.

Więc to był Król Żydowski, więc takim tron Jego!

Symeon wyobrażał sobie zawsze majestat królewski w blaskach chwały ziemskiej. Sam tyle razy ucztował z wieńcem kwiatów na głowie! A oto klęczał przed królem nagim, na krzyżu rozpiętym, w koronie z ciernia... Więc to takie oznaki królewskie?

A jeśli Król, to gdzież świta Jego, gdzie są poddani? Wszak nie ci Żydowie, którzy z wściekłością jeszcze teraz miotają na Niego obelgi, chyba ta garstka niewiast i ten uczeń, którzy w milczeniu i głębokiej boleści stoją pod krzyżem.

Symeon chciałby koniecznie należeć do ich liczby, a jeśli tak, to czyż godziło mu się nadal pędzić życie bez troski, jemu — poddanemu Króla, cierniem ukoronowanego? Czy nie należało mu też cierpieć, jak Król jego cierpiał, znosić, co ześle, szukać wszędzie spełnienia Jego woli i oddawania Mu czci i chwały? Czyż nie należało mu zyskiwać dla Niego nowych poddanych, nowych czcicieli i bojowników? I dla miłości Jego służyć bliźnim i nieszczęśliwym, czego Chrystus dał przykład z siebie?

Bo Symeon uwierzył, że Jezus — to Król i Bóg!

. . . .

A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej godziny.

A oto ziemia zadrżała, a skały się popadały, i groby się otworzyły.

A setnik, i co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi, i to, co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: „Zaiste ten był Synem Bożym“.

I wszystka rzesza tych, którzy spólnie byli przy tem widowisku i widzieli, co się działo, nawracali się, bijąc piersi swoje.



Katedra w Strassburgu.

Rozeszła się po świecie niepokojąca wiadomość, że katedra w Strasburgu grozi zawaleniem. Jest to bardzo stary kościół i jeden z najpiękniejszych i najwspanialszych. Budowę jego rozpoczęto w roku 1277 a ukończono w roku 1439. Dziś po 500 blisko latach wspaniała wieża poczyna się chylić. Znawcy utrzymują, że pochylenie wieży nastąpiło z powodu wpadnięcia fundamentów i że uda się za pomocą podbudowy utrzymać wieżę w całości.

Na wzgórzu śmierci.

„Pić“ — rzekł — głowa Mu bezwładnie zwisa...
Spojrzał — i mgłą Mu jasne zaszły oczy...
Wtem — legionisty ugodzi Go spisa
I krew Mu czarna z boku się potoczy...

Do stóp męczennych, chwiejna i przybladła
Nieszczęsna Matka rozpacznie przypadła,
I jęła stopy te całować chciwie,
Niepewna, żali Syn Jej jeszcze żywie...

Opodal smętna Marya z Amygdalu,
Na znak żałoby rozplatając włosy,
Promiennem złotem świecące, jak kłosy,
W niemym się kornie pochyliła żalu...

I cisza wielka stała na Golgocie,
Gdzie w słońca krwawem, przedwieczornem złocie
Bóg w Zmartwychwstania wpatrzony rozświty,
Konał, za Prawdę na krzyżu przybity.

A o zwleczone z Niego przyodzienie,
O białą szatę Proroka Miłości,
Nim śmierć swe blade rozpostarła cienie,
Żołdacy, chciwi, rzucali już kości...

Zdzisław Dębicki.

WIELKI TYDZIEŃ.

Wśród obrzędów i ceremonii Kościoła katolickiego najbardziej okazałe i rzewne zarazem odbywają się ceremonie podczas Wielkiego Tygodnia. One to ściągają do Rzymu tłumy wiernych, pragnących być świadkami wspaniałych tych obrzędów, które w sposób wyjątkowo okazały odbywają się w Rzymie. U nas podobnież kościoły w Wielkim Tygodniu przepełnione bywają pobożnymi, którzy chętnie uczestniczą w tych świętych ceremoniach, chociaż najczęściej bardzo mało znaczenie ich rozumieją.

Tydzień, który zaczyna się w Kwietnią Niedzielę, a kończy w Wielką Sobotę, rozmaite nosi nazwi-

ska. Nazywają go Wielkim, jak mówi św. Jan Złotousty, nierozumiejąc przez to, że w tym tygodniu jest większa liczba dni, lub że te dnie mają większą liczbę godzin, ale nazywamy go Wielkim z powodu ilości i wielkości obchodzonych w nim tajemnic.

W tych to dniach zniszczoną została moc czartowska, śmierć rozbrojoną, grzech i przekleństwo zmazane, Niebo otwarte i przystęp do niego ułatwiony człowiekowi, który tym sposobem stał się równy Aniołom.

Nazywają Wielki Tydzień tygodniem Bolesnym, Odpustowym, Świętym — dla boleści, ponoszonych przez Chrystusa, zgładzenia grzechów pokutnikom i świętości tajemnic, w tym tygodniu obchodzonych.

W pierwszych wiekach Kościoła wszystkie dni Wielkiego Tygodnia i tygodnia następnego były obchodzone, jako święta uroczyste, w tych dniach ręczna robota, handel, procesy i sądy były zabronione.

Tydzień Wielki był epoką przebaczenia i ułaskawienia, darowania uraz, pogodzenia się stron zwaśnionych.

W podobny sposób obchodzony Wielki Tydzień mógł wywierać poważny wpływ na obyczaje publiczne. Religia, która zdaje się wyłącznie ma na celu szczęście w życiu przyszłym, nader mądrze przykłada się do obdarzania nas nawet doczesnem szczęściem. I dla czegoż tak mało bywa ona znana, tak ozięble traktowana?

Ciemna Jutrznia.

W Poniedziałek, Wtorek i Środę Wielkiego Tygodnia, Kościół nie przestaje przypominać nam rozmaitych wypadków, które poprzedziły Mękę Zbawiciela. We Środę wieczór zaczynają się Ciemne Jutrznie. Składają się one z Jutrzni i Laudes, czyli z psalmów, przypadających na dzień następny.

Wśród psalmów Jutrzni śpiewane są wyjątki z Pisma świętego, tak zwane „lekcye“, których jest dziewięć. Pierwsze trzy w Wielką Środę, Czwartek i Piątek mają za przedmiot przecudne treny Jeremiasza Proroka, treścią pozostałych jest Męka Pańska.

Nazwa Ciemnych Jutrzni pochodzi z praktyki gaszenia wszystkich świec przy końcu nabożeństwa dla oznaczenia głębokiej żałoby Kościoła, jak również dla przypomnienia ciemności, które okryły całą ziemię w chwili śmierci Jezusa Chrystusa. Gaszenie światła jest historyczną pamiątką pięknej starożytności chrześciańskiej. Nabożeństwo bowiem, które odbywamy wieczorem, odbywało się dawniej w nocy i trwało do rana, w miarę, jak dzień się zbliżał, gaszono kolejno pochodnie, jako już wtedy niepotrzebne.

Te pochodnie przedstawiają teraz świece woskowe w lichtarzu trójkątnym, po lewej stronie ołtarza. Liczba ich jest zwykle piętnaście, po siedm z każdej strony, a jedna w środku najwyżej. Świece po obu stronach gaszone są z kolei po skończonym każdym psalmie, zaczynając od najniższej, od strony Ewangelii; poczem na drugiej stronie, dopóki nie zostanie tylko środkowa, która pali się ciągle. Wyobraża ona Jezusa Chrystusa. Po ostatnim wersecie „Benedictus“, ostatniego kantyku, który się śpiewa stojąc, zdejmują tę świecę i chowają za ołtarz. Wtenczas odmawiany jest psalm: „Zmiłuj się nademną Boże“ (Miserere) klęczący i odpowiednia modlitwa, po skończeniu których świeca napowrót z ukrycia się wyjmuje.

Ceremonia ta jest figurą śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Czternaście świec wyobrażają jedenastu Apostołów i trzy Marye. Gaszą je dla przypomnienia ucieczki jednych, a milczenia drugich podczas Męki Pańskiej.

Liczba świec i sposób ustawienia i gaszenia ich stopniowego sięga aż za VII wiek. Jakież mamy mieć poszanowanie dla obrzędów, na które tyle pobożnych oczu patrzało! Bodajby one rozbudzały w nas też same uczucia, jakich doznawali przodkowie nasi! Wogóle ceremonie, używane w Kościele, szczególniej w czasie świąt uroczystych, biorą początek w odległej starożytności.

Nabożeństwo w czasie Ciemnych Jutrzni nacechowane jest głęboką boleścią. Tu już nie mają miejsca: Hymny, błogosławieństwa. Cztery tylko głosy słyszeć się dają: Dawida, opłakującego śmierć swojego Pana; Jeremiasza, który z żalem i boleścią opiewa zburzenie Jerozolimy i cierpienia Wielkiej Ofiary; w końcu głos Kościoła, który rzewnie powołuje swych synów do pokuty: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga twego“ i głos świętych niewiast, które szły za Jezusem Chrystusem od Galilei i płakały, wchodząc z Nim na Kalwaryę.

Nabożeństwu podczas Ciemnych Jutrzni nikt nie przewodniczy, bo napisano jest: „Uderzę pasterza i rozproszę owieczki z owczarni“. Smutek i żałoba, dzwony milczą, nabożeństwo kończy głuchy łoskot, na pamiątkę smutnego pochodu i napadu ludu, uzbrojonego w kije i prowadzonego przez Judasza, który pojmował Zbawiciela w nocy, w ogrodzie Oliwnym.

Klekotka, używana w kościołach do zwoływania wiernych na nabożeństwo w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, przenosi nas w owe starożytne czasy, kiedy używano desek drewnianych dla oznajmienia godziny świętych zgromadzeń.

W RACŁAWICKIEM POLU.

(Wspomnienie historyczne z 4-go kwietnia 1794 roku)

W Racławickiem polu,
Świecą ranne rosy,
Migają się w jasnem słonku
Kosynierskie kosy.
Migają się kosy,
Nikt nie liczy wroga,
— Choć go będzie sto tysięcy, —
Pójdziem w imię Boga!
Święconą szablicą
Pan Kościuszko skinął,
Jako orzeł w dwoje skrzydeł,
Wojsko swe rozwinął.
Na tem jednem skrzydle,
Parskają koniki,
Tam jenerał Madaliński
Sprawuje swe szyki.
Na tem drugiem skrzydle,
Pan Zajączek stoi.
Tam się błyszczą chorągiewki,
Miga słonko w zbroi.
Runęli na Moskwę

Jak burza nawała.
Odparły ich kartaczami
Te moskiewskie działa.
Runęli na Moskwę,
Jeden raz i drugi,
Nakryło się pole trupem,
Krwi spłynęły strugi.
Widzi pan Kościuszko
Te nieszczęsne boje,
Tak zakrzyknie: — Dalej za mną,
Kosyniery moje! —
I z pośrodka skrzydeł
Jak orzeł się wzbija,
A lud za nim z wielkim krzykiem,
— Jezus i Marya.
Pędzi pan Kościuszko,
Za nim wiara cała,
Nakryły ich ogniem, dymem,
Te grające działa.
A wódz z dymów krzyknie,
— Ejże, moje chwaty!
Który tam z was gardziel zatka
Moskiewskiej armaty?
Wnet skoczy na wały,
Zuch Bartosz Głowacki,
Gołą ręką brać te działa,
A z nim Stach Świstacki.
Przelękła się Moskwa
Tak wielkiego męstwa,
Otrębuje odwrót sobie,
A nam pieśń zwycięstwa! Jan Sawa.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

1-go kwietnia 1548: umarł król Zygmunt I zwany Starym czyli Mądrym.

1-go kwetnia 1794: generał Kościuszko wyrusza z Krakowa przeciwko wrogom na czele 1000 piechoty, 500 jazdy i 500 kosynierów; szeregi te zwiększały się z każdym dniem przybywającymi ochotnikami.

1-go kwietnia 1831: bitwa z Moskalami pod Wielkim Dębem, w gubernii Warszawskiej.

2-go kwietnia 1794: król Stanisław August wydaje uniwersał, w którym powstanie krakowskie ogłasza jako bunt.

2-go kwietnia 1817: Tadeusz Kościuszko czując się bliskim śmierci, aktem urzędowym spisanym przez notaryusza Ksawerego Amietha w Solurze uwalnia na wieczne czasy od pańszczyzny włościan w dobrach swych Siechowice na Litwie.

2-go kwietnia 1831: bitwa pod Wielkim Dębem, w której zwyciężyło wojsko polskie. Moskale stracili 2000 zabitych, 11 000 jeńców, 12 dział, 5 chorągwi i 50 skrzyń z nabojami.

3-go kwietnia 1025: umarł w Poznaniu król Bolesław Chrobry. Zwłoki złożono w podziemiach tamtejszej katedry.

3-go kwietnia 1813: Car Aleksander I po klęskach Napoleona usunął rząd Księstwa Warszawskiego a ustanowił w Warszawie rząd tymczasowy złożony z Moskali. Prezesem rządu został Lanskoj, wiceprezesem Nowosilew.



Rozbrojenie angielskie.

Sprawa ogólnego rozbrojenia zajmuje już od dość dawna polityków i mężów stanu. Dowodem tego dwukrotny już zjazd w Hadze, gdzie jednak obrady nie doprowadziły do żadnych rezultatów, głównie pewnie dlatego, że nikt na seryo o rozbrojeniu nie myśli. Tak n. p. i angielscy mężowie stanu ciągle mają w ustach rozbrojenie a tymczasem sejmy angielskie uchwalają budowę nowych okrętów a co gorsza, gazety angielskie piszą tak buńczucznie i ostro przeciwko innym państwom, jakby chodziło im o wywołanie wojny. Otóż mówią niektórzy, że Anglia najszybciej załatwiłaby się ze sprawą rozbrojenia, gdyby gazeciarzy zapakowała do czubków. Niemcy zwłaszcza radziby tam widzieli redaktóra gazety „Times" (Czas) który Niemcom bynajmniej nie schlebia.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków, — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.